Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK IV. Nr 192 (916) BIAŁYSTOK, 14 – 15 sierpnia 1954 r. Cena 20 gr

JEDZIE ZBOŻE
DO PUNKTU SKUPU



KOLNO

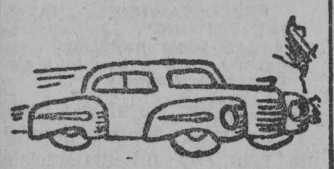

ŁOMŻA — SIEMIATYCZE



WYS. MAZ. — HAJNÓWKA
GRAJEWO — BIELSK PODL.
AUGUSTÓW

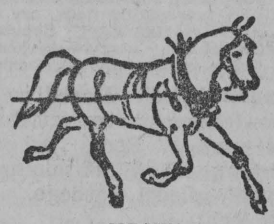

MOŃKI



SOKÓŁKA — BIAŁYSTOK
SUWAŁKI



EŁK — OLECKO — GOŁDAP

Dzięki skutecznej walce z kułactwem

Powiat kolneński nadal przoduje w dostawach zboża

W ubiegłym tygodniu pierwsze trzy miejsca w planowym skupie zboża zajmowały kolejno powiaty — Kolno, Siemiatycze i Łomża. W bieżącym tygodniu sytuacja uległa niewielkiej zmianie. Co prawda powiat kolneński nadal przoduje, ale na drugim miejscu znalazła się Łomża spychając na trzecie miejsce Siemiatycze.

W WALCE Z KUŁAKIEM

Powiat kolneński osiąga swe sukcesy w skupie zboża dzięki temu, że umie dostrzegać walkę klasową na wsi i w stosunku do kułaków i ich popleczników sabotujących plany państwowe z miejsca wyciąga konsekwencje. I tak za niewykonanie w terminie planu skupu zboża zostali ukarani: Bolesław Paliwoda z gromady Janowo, Wacław Gromadzki z Gromadzyna Starego, Aleksander Kozikowski z Gromadzyna Wykno, Wacław i Stanisław Skrodzcy ze Skrody Wiel-

(Ciąg dalszy na str. 2)

STRAJK TRWA

Robotnicy bawarscy nie dopuszczają łamistrajków

Brutalne napady policji

BERLIN. — Jak donosi agencja ADN, w środę 11 bm. policja zachodnio-niemiecka, próbując wprowadzić łamistrajków do unieruchomionych fabryk, zaatakowała znów kilkakrotnie pikietujących metalowców bawarskich. W Monachium policja napadła brutalnie na pikiety strajkujących robotników firmy Deckel. 7 robotników odniosło rany. 12 bm. rano policja zaatakowała również zebranie solidarnościowe robotników Ambergu. 20 osób, w tym jeden policjant, odniosło rany. Wielu robotników aresztowano.

* * *

PARYŻ. — Dziennik „Humanite" opublikował oświadczenie biura francuskiej Powszechnej Konfederacji Pracy (CGT).

Biuro CGT, — głosi oświadczenie — wyrażając uczucia całej francuskiej klasy robotniczej, życzy pełnego sukcesu 15 tys. pracowników instytucji komunalnych Hamburga i 250 tys. metalowców Bawarii, którzy domagają się poprawy warunków bytu.

WSZYSTKIE MASZYNY MUSZĄ PRACOWAĆ

Wykorzystajmy każdą chwilę pogody dla zwózki zboża i podorywek

Niewiele już pozostało zboża na pniu, nawet w powiatach północnych zakończono w zasadzie sprzęt zbóż ozimych i poważnie zaawansowany jest też sprzęt zbóż jarych.

Na opóźnienie zakończenia żniw w dużym stopniu wpłynęła nieracjonalna, a nieraz bezmyślna gospodarka maszynami, zwłaszcza w gospodarstwach PGR w pow. ełckim, oleckim i gołdapskim. I tak w zespole Orla Jucha skoszono dotychczas kombajnem zaledwie 20 ha zboża. A jeden z kombajnów w zespole PGR Lega niepotrzebnie przerzucono do odległego o 40 km gospodarstwa Drozdówek w zespole PGR Kowale po to tylko, by skosić... 5 ha żyta, reszta bowiem była już skoszona snopowiązałkami.

Podobne przykłady można mnożyć. Kierownictwa gospodarstw PGR zapominają bowiem, że szybkie zakończenie sprzętu zbóż kłosowych oraz zwózka są w chwili obecnej zadaniem pierwszoplanowym. Zjednoczenie PGR w Ełku winno śmielej kierować robotników rolnych, a nawet sprzęt maszynowy z gospodarstw w powiatach południowych, gdzie żniwa zostały już zakończone, do powiatów północnych. Sprawa jest bardzo ważna i pilna — żniwa bowiem musimy całkowicie zakończyć już w najbliższych dniach, by uniknąć strat w zbiorach.

*

Zbyt mało uwagi zwracamy na podorywki. Co prawda sprawa podorywek ruszyła nieco szybciej, ale wciąż jeszcze mamy w województwie za mało podoranych ściernisk. Wprawdzie w powiatach takich, jak Łomża, Kolno czy Białystok podorywki wykonano w ponad 80 proc., ale w wielu powiatach, jak np. Bielsk-Podlaski lub Hajnówka ilość podoranych ściernisk nie przekracza 50 proc. całego ich obszaru.

Czasu zostało już niewiele, wkrótce rozpoczną się siewy jesienne, dlatego też musimy wykorzystać każdą chwilę, by jak najwięcej dokonać podorywek.

Plan sierpniowy musi być wykonany

Wkroczyliśmy w drugą dekadę sierpnia i posiadamy już dane cyfrowe z wykonania planu obowiązkowych dostaw zboża w pierwszej dekadzie.

Zastanówmy się nieco nad wymową cyfr obrazujących nasz wkład w realizację obowiązkowych dostaw zboża. Co zrobiliśmy, aby plan był wykonywany rytmicznie, bez większych załamań przez wszystkich chłopów zobowiązanych do planowej sprzedaży zboża państwu? Cyfry mówią, że w większości wypadków zrobiliśmy za mało.

Plan lipcowy nasze województwo wykonało w ponad 124 proc. wysuwając się na czoło w kraju. I to zdawało się olbrzymim naszym sukcesem. Prawda, był to sukces i to olbrzymi, ale był on wynikiem przedterminowego, nieraz stuprocentowego wykonywania obowiązków przez chłopów, którzy rokrocznie przodują w ich wykonywaniu. I już w tym sukcesie tkwił zalążek naszych dzisiejszych niedociągnięć, bo sukces lipcowy przesłonił nam widok na walkę klasową na wsi, przestaliśmy nieraz dostrzegać kułaka i jego wrogą robotę.

Bezpośrednio bowiem po lipcowym sukcesie w I dekadzie sierpnia województwo nasze wykonało plan miesięczny zaledwie w 16,5 proc., czyli że jeśli tempo dostaw nie ulegnie zmianie do końca sierpnia, plan miesięczny jest zagrożony. Jedynie powiat kolneński ma poważne osiągnięcia, wykonał on bowiem do 10 bm. plan miesięczny w 42,5 proc., co daje pewną gwarancję, że plan sierpniowy będzie mógł wykonać nawet ze sporą nadwyżką. Pozostałe powiaty, nawet takie jak Łomża czy Siemiatycze, idące w realizacji planu tuż za Kolnem, już tej perspektywy nie mają, bo np. Łomża wykonała plan w 26,5 proc., a Siemiatycze tylko w 24 proc. A najpoważniejszym hamulcem jest to, że 7 powiatów wykonało plan poniżej 10 proc.

Cyfry powyższe mówią nam o poważnej groźbie załamania się planu sierpniowego. Pozostało nam bowiem nieco ponad 2 tygodnie do końca miesiąca i dlatego musimy wytężyć wszystkie siły, wyzyskać wszystkie możliwości, by nadrobić zaległości, by plan sierpniowy wykonać przynajmniej w 100 proc.

Za zaistniały stan rzeczy przede wszystkim ponoszą odpowiedzialność nasze instancje i organizacje partyjne oraz prezydia rad narodowych i delegatury Ministerstwa Skupu, które dały się zasugerować tym, że urodzaje są znacznie wyższe niż w roku ubiegłym, a plan obowiązkowych dostaw zboża pozostał na niezmienionym poziomie — więc plan wykona się sam — bez większej pracy z naszej strony.

— Urodzaj jest bardzo dobry — mówili towarzysze z KP i KG — plan stosunkowo mały, więc da się bez trudu wykonać. W sierpniu i tak większość chłopów sprzeda państwu przypadające na nich ilości zboża, a na wrzesień pozostaną tylko końcówki. Jesteśmy przecież na pierwszym miejscu w kraju.

Przykre rezultaty tego samouspokojenia, tego zachłystywania sukcesami nie dały długo na siebie czekać. Na skutek osłabienia czujności i niedostrzegania wroga klasowego na wsi, kułak nasilił swą krecią robotę. Jeszcze w lipcu około 60 proc. chłopów, zobowiązanych do sprzedaży państwu zboża przed 1 sierpnia, nie rozpoczęło w ogóle dostaw. A nie zapominajmy, że na lipiec i pierwszą połowę sierpnia mają wyznaczone plany kułacy i zasobniejsi średniacy i to przeważnie spośród tych, którzy rokrocznie ociągają się z wykonywaniem obowiązków wobec państwa. Nie zapominajmy, że ponad 75 proc. prywatnych maszyn omłotowych znajduje się właśnie w ręku tych, którym

(Ciąg dalszy na str. 2)

Ostatnie WIADOMOŚCI

PARYŻ.

Już piąta z kolei komisja Zgromadzenia Narodowego, Komisja Terytoriów Zamorskich wypowiedziała się przeciwko układowi o „europejskiej wspólnocie obronnej".

Francja

Komisja finansowa Zgromadzenia Narodowego za odrzuceniem układu o „wspólnocie obronnej"

PARYŻ. — 12 bm. komisja finansowa Zgromadzenia Narodowego odrzuciła 22 głosami przeciwko 18 przy jednym wstrzymującym się sprawozdanie socjalisty Pineau sprzyjające projektowi ratyfikacji układu o „europejskiej wspólnocie obronnej". Komisja poleciła deputowanemu Brussetowi (gaullista) przedstawienie nowego sprawozdania zalecającego odrzucenie projektu ratyfikacji.



Odpowiedzi dr Johna na pytania dziennikarzy

— czytaj na str. 2

NA ZDJĘCIU: dr John (z lewej) w towarzystwie przewodniczącego Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych prof. dr Correusa na tarasie kawiarni „Warszawa" w Berlinie.

Realizacja postanowień rozejmu w Indochinach

Francuzi opuszczają miasta w delcie Rzeki Czerwonej

PEKIN. — Wietnamska Agencja Informacyjna donosi, że 11 bm. udało się z Hanoi do Trung Gia (Wietnam północny) 8 członków czołowej grupy międzynarodowej komisji nadzoru i kontroli dla Indochin.

Między centralną, mieszaną komisją rozejmową dla Wietnamu a członkami międzynarodowej komisji nadzoru i kontroli dla Indochin odbyła się konferencja, na której omawiano kwestie dotyczące stosunków między obu tymi organami.

* * *

Siły zbrojne Unii Francuskiej wycofały się w ciągu ubiegłych dwóch tygodni z szeregu miast w delcie Rzeki Czerwonej.

Uchwała senatu USA w sprawie zakazu partii komunistycznej

NOWY JORK. — Senat amerykański powziął uchwałę w sprawie zakazu Komunistycznej Partii USA.

Wniosek w tej sprawie został zgłoszony jako poprawka do projektu ustawy o rewizji „ustawy w sprawie kontroli nad działalnością wywrotową", w celu dalszego jej rozszerzenia.

Uchwała senatu nabiera mocy obowiązującej po przyjęciu jej przez Izbę Reprezentantów i podpisaniu przez prezydenta USA.

Serdecznie witamy radzieckich artystów w Białymstoku

W niedzielę, 15 bm.
o godzinie 14 i 17
PAŃSTWOWY AKADEMICKI TEATR MAŁY
wystąpi
w Białymstoku
w Teatrze im. A. Węgierki

★ O Teatrze Małym piszemy w dzisiejszym dodatku



NA ZDJĘCIU: scena ze sztuki Gribojedowa „Mą dremu biada" w roli Czackiego — Ludowy Artysta ZSRR, laureat Nagrody Stalinowskiej M. Cariew, w roli Płatona Michajłowicza — Ludowy Artysta RFSRR N. Ryżow, w roli Zagoreckiego — Ludowy Artysta ZSRR, laureat Nagrody Stalinowskiej Iljiński.

(FOT — CAF)

KOMENTARZ DNIA

Primadonna prowokacji

„Po 50 minutach pytań, odpowiedzi, półodpowiedzi i uchylań się od odpowiedzi dziennikarze nadal nie mogli się dowiedzieć, dlaczego młody Polak postanowił ukryć się na statku i starać się o azyl w Wielkiej Brytanii" — pisze londyński „Daily Worker" na temat „konferencji prasowej", jaką zorganizowano w Wielkiej Brytanii przestępcy kryminalnemu, Antoniemu Klimowiczowi. Nic w tym dziwnego. Nie u tego pospolitego przestępcy należy bowiem szukać odpowiedzi na pytanie, dlaczego został on bohaterem afery urągającej wszelkim normom prawa międzynarodowego i powszechnie przyjętym zwyczajom.

Do czasu owej nocy brutalnego najścia policji brytyjskiej na statek „Jarosław Dąbrowski" Klimowicz kradł i przemycał. Notowany był w kronikach sądowych zarówno Polski, jak i Wielkiej Brytanii, jako pospolity kryminalista. I skończyłby prawdopodobnie swoją karierę na ławie oskarżonych, gdyż nawet władze brytyjskie zaznajomiwszy się ze sprawą, z początku odmawiają Klimowiczowi prawa azylu i polecają kapitanowi „Jarosława Dąbrowskiego" wywieźć go z Anglii.

Rzecz jednak w tym, że na tym samym statku polskim opuszczał Wielką Brytanię uczony amerykański dr Cort i jego żona, którym władze brytyjskie odmówiły azylu. I tu, jak stwierdza prasa, należy szukać przyczyny t.zw. „operacji Klimowicz". W Wielkiej Brytanii mianowicie chciano uspokoić opinię publiczną wzburzoną faktem odmowy udzielenia azylu dwojgu uczonym amerykańskim, co — jak przyznał „Daily Herald" — „jest plamą na reputacji Wielkiej Brytanii". Jest więc jakiś Klimowicz? Dowajcie Klimowicza.

„Waszyngton — jak pisze londyński „Daily Sketch" — pilnie śledził sprawę „Jarosława Dąbrowskiego". Raporty z Londynu kablowane były do siedziby głównej rządu Stanów Zjednoczonych. W ciągu trzech godzin odbywały się poprzez Atlantyk rozmowy na temat statku. W rezultacie wydany został policji londyńskiej nagląc rozkaz zatrzymania „Jarosława Dąbrowskiego".

I przemytnik awansuje nagle na „uchodźcę politycznego". I to w nie byle jaki sposób: w asyście dwóch torpedowców marynarki brytyjskiej 120 policjantów wdarło się na statek, bijąc do krwi marynarzy polskiego statku, rozbijając drzwi kajuty. W wyniku transatlantyckich rozmów brytyjska Temida przymyka oczy na fakt kradzieży przez Klimowicza w Wielkiej Brytanii 10 funtów i 13 szylingów. Władze, które odmówiły prawa azylu amerykańskiemu uczonemu, wykładowcy na brytyjskich uniwersytetach, przyznają je kryminaliście.

Klimowicz stoje się primadonną prowokacji. Bohater „zachodniej wolności" — udziela wywiadów „Głosowi Ameryki", „Preles Europa", BBC, prasie angielskiej. Wywiadów, z których wynika, jak przyznaje prasa angielska, że „jeśli to, co powiedział, jest prawdą, to nie jest on w większym stopniu uchodźcą politycznym aniżeli ciotka Churchilla, Jemina". („Daily Worker").

Jak grubymi nićmi była szyta ta cała akcja, której autorami były koła zainteresowane w prowokowaniu incydentów, mających na celu zakłócenie normalnych stosunków międzynarodowych, świadczy wiele głosów prasy brytyjskiej. Nie udało się odwrócić uwagi opinii publicznej od sprawy prof. Corta. Z ironią komentuje sprawę Klimowicza „Manchester Guardian" pisząc: „Prawdopodobnie honor i arytmetyka zostały uratowane. Ten kraj (Wielka Brytania) traci fachowe usługi amerykańskiego lekarza, a zyskuje krzepę i żyły byłego marynarza polskiego.

Nie przysporzyło sławy Wielkiej Brytanii zasłanianie prawem bezprawia, deptanie honoru i godności obcej bandery w kraju, który szczyci się swoimi tradycjami morskimi. I słusznie pisze brytyjski tygodnik „Tribune", stwierdzając, że afera Klimowicza „stała się przykładem brytyjskiej hipokryzji".

Głębokie oburzenie i potępienie, z jakim w brytyjskiej opinii publicznej spotkał się fakt zamachu na prawa polskiej bandery w porcie londyńskim świadczy, że cudotwórcze przemiany kryminalistów na uchodźców politycznych nie popłacają.

ED.

Dr John odpowiada

na pytania dziennikarzy

BERLIN. — Jak już donosiliśmy, w dniu 11 bm. odbyła się w Berlinie konferencja prasowa, na której b. prezydent bońskiego urzędu ochrony konstytucji dr John złożył obszerne oświadczenie wyjaśniające motywy jego przejścia do NRD. Następnie dr John odpowiadał na pytania przedstawicieli prasy NRD, Niemiec zachodnich i zagranicy, zgromadzonych w liczbie 350. Poniżej przytaczamy część pytań dziennikarzy i odpowiedzi dr Johna.

PRZEDSTAWICIEL „FULDAER VOLKSZEITUNG": Zakomunikował pan w swym oświadczeniu, że, jak panu wiadomo, istnieją tajne klauzule układu o „europejskiej współnocie obronnej". Czy mógłby pan podać bliższe szczegóły tej sprawy? Jak tłumaczy pan fakt, że kanclerz federalny Adenauer przedwczesnie temu zaprzeczył? Przecież mówi pan o tym dzisiaj po raz pierwszy?

DR JOHN: Przeglądając wszystkie moje poprzednie wypowiedzi możecie sami najlepiej przekonać się, że dotychczas nic nie mówiłem na temat tajnych klauzul układu o „europejskiej współnocie obronnej". Wydaje mi się, że fakt, iż pan kanclerz federalny zdementował moje oświadczenie, zanim jeszcze zdążyłem je, jest swoistym wpadunkiem. Nie trzeba być przecież nic dementować skoro ja nic nie powiedziałem. O treści dodatkowych klauzul nie chcę nic mówić. Troska o to, by te tajne klauzule stały się wiadome, jest zadaniem Bundestagu lub polityków przebywających w Republice Związkowej.

PRZEDSTAWICIEL „DAILY TELEGRAPH": Czy tajne klauzule mówią o tym, że Wielkiej Brytanii jako gwarancie „europejskiej współnoty obronnej"?

DR JOHN: Prawdopodobnie.

PRZEDSTAWICIEL „DAILY TELEGRAPH": Tego rodzaju klauzule powinny być również znane innym partnerom, a więc — jak przypuszczam — Wielkiej Brytanii, Francji itd.

DR JOHN: W każdym razie tym, którzy zajmują się tą sprawą.

PRZEDSTAWICIEL AGENCJI ADN: Czy zechciałby pan opowiedzieć o swych wrażeniach z pobytu w USA?

DR JOHN: Z rozmów w Pentagonie z Allanem Dullesem i na podstawie moich ogólnych wrażeń doszedłem do wniosku, że w Ameryce pod wpływem histerycznego strachu — nie mogę tego inaczej określić — przygotowuje się wojnę i że wojna ta odbije się najdotkliwiej na Niemczech.

PRZEDSTAWICIEL PISMA ZACHODNIO - BERLIŃSKIEGO „SOS" prosi o scharakteryzowanie istoty ponownej faszyzacji Niemiec zachodnich, o której mówił dr John.

DR JOHN: Nie chodzi tu tyle o to, że powstają znów te lub inne organizacje faszystowskie. W obecnej sytuacji główną rzeczą jest fakt, że we wszystkich instytucjach zachodnio - niemieckich hitlerowcy stali się znów aktywni i że w ogóle w życiu publicznym panuje duch hitlerowski.

PRZEDSTAWICIEL RADIA NRD: W jaki sposób, pańskim zdaniem, krok pański (zerwanie z Bonn) może przyczynić się w praktyce do pokojowego zjednoczenia Niemiec?

DR JOHN: Mam nadzieję, że ten demonstracyjny krok i to co dzisiaj powiedziałem, poruszy i skłoni do namysłu opinię publiczną na Zachodzie, a przede wszystkim w Republice Związkowej. Jeżeli kontynuować będziemy dotychczasową politykę, to w niedalekiej przyszłości doprowadzimy do wojny, która toczyć się będzie na naszej ziemi. Ludzie, którzy przed 1933 rokiem nie mogli lub nie chcieli ocenić rozwoju wydarzeń, znajdują się dziś w takiej samej sytuacji jak wówczas. Na wzór faszystowski operuje się straszakiem komunizmu, aby w ten sposób stłumić wszelkie rozsądne i obiektywne myślenie. Niedopuszczalny jest pomysł uzbrojenia odbudowanej od całości Republiki Związkowej w celu tzw. „wyzwolenia Wschodu" przez Zachód przy pomocy „polityki siły", jak wyobrażają to sobie Amerykanie. Jeżeli polityka ta nie ulegnie zmianie — będziemy mieli wojnę, po której Niemcy będą unicestwione. Takie jest moje przekonanie i dlatego właśnie znajduję się tutaj.

PRZEDSTAWICIEL „NATIONAL ZEITUNG": Jak wyobraża pan sobie najbliższy praktyczny krok w kierunku zjednoczenia Niemiec?

DR JOHN: Najbliższy praktyczny krok winien polegać na tym, by przedstawiciele Niemiec zachodnich i wschodnich porozumieli się w sprawie utworzenia jakiegoś wspólnego organu, który byłby upoważniony do przeprowadzenia rokowań z aliantami w imieniu całych Niemiec i do ewentualnego opracowania planu zjednoczenia.

PRZEDSTAWICIEL DZIENNIKA „DER MORGEN": Mógłby pan powiedzieć nam, czy ministerstwo bońskiej Republiki Związkowej utrzymuje kontakty z wywiadami zachodnimi?

DR JOHN: Musiałbym opowiedzieć na ten temat całe tomy. W Bonn jest więcej wywiadów niż ministrów Każdy śledzi każdego. (śmiech).

PRZEDSTAWICIEL RADIA WŁOSKIEGO: Wspomniał pan o zamiarze odbycia rozmowy z premierem francuskim Mendes - Francem. Co chciał mu pan powiedzieć?

DR JOHN: To samo, co oświadczyłem na temat polityki „europejskiej współnoty obronnej". Nie można osiągnąć porozumienia z Francją przy pomocy „europejskiej współnoty obronnej". Porozumienie nastąpić może tylko w drodze nawiązania szczerych, przyjaznych stosunków sąsiedzkich.

PRZEDSTAWICIEL „OESTERREICHISCHE VOLKSZEITUNG": Mówił pan, że w Bonn odżywa stary duch agresji. Czy w związku z tym wysuwane jest znów żądanie Anschlussu (wcielenia Austrii do Niemiec)?

DR JOHN: Czy sądzi pan, że pan Hesselring odbył podróż do Austrii tylko dla przyjemności? Wiemy, jak niemiłe wrażenie wywołał tam jego przyjazd.

PRZEDSTAWICIEL „TEMPO DI MILANO": Czy uważa pan, że agresywny duch militaryzmu niemieckiego jest po drugiej wojnie światowej równie silny jak dawniej i że należy istotnie obawiać się go?

DR JOHN: Obawiam się, że tak jest.

Pod koniec konferencji prasowej dr John odpowiadał na szereg pytań dotyczących jego osobiście. Na pytanie o swe poglądy polityczne odpowiedział on:

Nigdy nie należałem do żadnej partii politycznej ani organizacji politycznej. Osobiście wyznaję w zasadzie poglądy liberalne.

Powiat kolneński

nadal przoduje

(Ciąg dalszy ze str. 1)

tiej, Bolesław Zadroga z Borkowa i wielu innych grzywnami od 1000 — 2500 zł.

ZADECYDOWAŁY MANIFESTACYJNE DOSTAWY

Powiat łomżyński wysunął się na II miejsce dzięki coraz liczniejszym odstawom zbiorowym organizowanym przez coraz to nowe gromady. I tak w ciągu bież. tygodnia 8 gromad w powiecie łomżyńskim odstawiło manifestacyjnie zboże, a ok. 30 gromad planuje zbiorową dostawę jeszcze przed 20 bm. M. in. wczoraj chłopi z gromady Radwany odstawili na punkt skupu manifestacyjnie 17 ton zboża, a gromada Paproć przygotowuje się do odstawy we wtorek 17 bm., przy czym gromada odstawi 44 tony zboża realizując tym samym w 100 proc. roczny plan skupu.

SPÓŁDZIELNIE PRZODUJĄ

W powiecie siemiatyckim w dostawach zboża państwu przodują spółdzielnie produkcyjne. Np. spółdzielnia w Rogawce wykonała już w 100 proc. roczny plan obowiązkowych dostaw zboża i w 100 proc. uregulowała należność w zbożu dla POM. Dużym sukcesem może poszczycić się powstała w br. spółdzielnia produkcyjna w Targowisku, której cały obszar zasiewu pszenicy jarej „Dańkowska Granatka" został zakwalifikowany na ziarno siewne. Pszenica już została wymłócona i okazało się, że zbiór wyniósł przeciętnie 27 q z hektara. Spółdzielcy z Targowiska plan obowiązkowych dostaw wykonali już w 100 proc.

Podobnie zakończyły całkowicie żniwa i wykonały w 100 proc. plan obowiązkowych dostaw zboża spółdzielnie produkcyjne w Narzeckich, Garbarce, w Wólce Nurzeckiej i Tymlance.

POWIAT OLECKI ZWIĘKSZYŁ TEMPO

W powiecie oleckim również nastąpiło ożywienie w realizacji obowiązkowych dostaw zboża. Pierwsi dali przykład chłopi z gromady Wronki, którzy w dniu 7 bm. manifestacyjnie przywieźli 5827 kg zboża na punkt skupu. Pierwsi w 100 proc. wykonali roczny plan skupu zboża Antoni Niemkiewicz, sołtys gromady Wronki i Jan Klimaniuk. Niewątpliwie za Wronkami pójdą pozostałe gromady w powiecie.

W dziewiątą rocznicę wyzwolenia Korei

NARÓD NIEZŁOMNY

„Sławny naród koreański wniósł nową, chlubną kartę do dziejów walki wyzwoleńczej. Karta ta uczy nas, że nie ma w świecie siły, mogącej złamać naród, który ujął los swego kraju we własne ręce" (MALENKOW).

Na najwyższym wzgórzu Phenianu — Moranbonte — wznosi się pomnik z jasnego granitu, uwieńczony pięcioramienna gwiazdą. Na piedestale pomnika — płaskorzeźba koreańskiej kobiety. U jej stóp — zerwane łańcuchy. Nad płaskorzeźbą data — 15 sierpnia 1945 r. Dzień, w którym Armia Radziecka rozgromiwszy uprzednio doborowe dywizje japońskiej armii kwantuńskiej wyzwoliła Koreę.

Lud koreański zaczął na Północy kuć własne szczęście pod kierownictwem swej partii — Koreańskiej Partii Pracy. Chłop zaczął uprawiać ziemię odebraną japońskim obszarnikom. Robotnicy przejęli fabryki i kopalnie, odebrane japońskim okupantom i współpracującym z nimi koreańskim kolaborantom. Dzieci zasiadły w ławkach szkolnych do nauki ojczystego języka.

W 23 dni po wyzwoleniu Korei przez wojska radzieckie, już po kapitulacji imperialistycznej Japonii, na południu Półwyspu Koreańskiego lądują wojska amerykańskie. Zajmują terytorium do 38 równoleżnika.

W myśl uchwał moskiewskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych ZSRR, USA i Wielkiej Brytanii z grudnia 1945 r., przedstawiciele dowództwa wojsk USA, wspólnie z przedstawicielami dowództwa wojsk radzieckich, przy współudziale rządu tymczasowego, mieli doprowadzić do zjednoczenia demokratycznej, niepodległej Korei. Nie po linii wypełnienia tych uchwał poszła jednak polityka monopoli amerykańskich i wiernego wykonawcy ich poleceń — dowódcy amerykańskich wojsk na Dalekim Wschodzie — gen. Mac Arthura. Monopolistom amerykańskim marzył się podbój całej Korei. Dążyli oni do zwiększenia swoich zysków grabieżą koreańskiej rudy żelaznej, miedzi, cyny, ołowiu, aluminium czy wolframu. Planowali wtargnięcie poprzez Półwysep Koreański — drogą wytyczoną przez plany japońskiego premiera z lat trzydziestych — do Chin, chcieli podboju całej Azji.

Dla urzeczywistnienia swych planów usadowili w maju 1948 r. na prezydenckim stolcu w Południowej Korei swego człowieka importowanego poniekąd z USA, gdzie przebywał od 30 lat — Li Syn-mana. Następnie — w sierpniu 1948 r. Waszyngton zawarł pakt, dający imperialistowi amerykańskiemu prawo kontroli sił zbrojnych, życia gospodarczego i politycznego Korei Południowej.

W nocy z 24 na 25 czerwca 1950 r. w myśl planów amerykańskiego komiwojażera agresji John Foster Dullesa, lisynmanowska armia napada na Koreańską Republikę Ludowo-Demokratyczną. Rychło dołączają się do agresji wojska amerykańskie, pod zhańbioną tym czynem flagą ONZ.

Trzy lata trwała bohaterska walka narodu koreańskiego. Trzy lata trwały bohaterskie zmagania narodu z machiną wojenną imperializmu amerykańskiego. Najeźdźcy nie przebierali w środkach, by rzucić na kolana naród koreański. Użyli niemal wszystkiego, co zdolna była stworzyć imperialistyczna technika masowej zagłady ludzi. Palili i niszczyli bombami i napalmem miasta i wsie Korei, rozsiewali dżumę, używali pocisków z gazami trującymi. Jaki był wynik tej napaści?

Prysł mit niezwyciężoności amatorów podboju świata. „Po raz pierwszy w naszych dziejach — napisze z żalem amerykański dziennik „New York Herald Tribune" — zgodziliśmy się przerwać wojnę nie wygrywając jej".

Musieli zgodzić się z tym, że — jak pisze Cervantes — „są tacy, co idą po wełnę, a wracają ostrzyżeni".

Zwyciężył mały liczebnie, lecz wielki swym umiłowaniem wolności i ojczyzny naród koreański.

Agresor musiał ulec presji potężnego światowego obozu pokoju, demokracji i socjalizmu. 27 lipca 1953 r. w wyniku nieustannej walki ZSRR o ugaszenie ogniska wojny na Dalekim Wschodzie, pod naciskiem pokój miłujących narodów, zawarty został rozejm w Korei.

610 tys. zniszczonych obiektów — fabryk, kopalń węgla i rud, domów mieszkalnych — takt był krwawy plon amerykańskiej napaści na Koreę Północną. Rany zadane ręką najeźdźcy mają być zaleczone w ciągu trzech lat, w ramach trzyletniego planu odbudowy i rozwoju gospodarki narodowej Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej (1954—1956). Powstaną nowe, nieistniejące dotychczas w Korei gałęzie przemysłu. W 1957 r. Korea północna będzie m. in. produkować 6 tys. samochodów rocznie.

Koła agresywne USA nie wyciągnęły żadnych wniosków z wszystkich poniesionych dotychczas klęsk i na polu bitew, i przy stołach konferencyjnych. Dążą za wszelką cenę do zerwania rozejmu i ponownego zagnienia stosunków międzynarodowych.

Ale naród koreański wierzy, że rozejm można przekształcić w trwały pokój, że kwestia koreańska może i powinna być rozwiązana, że winno nastąpić przywrócenie jedności całego kraju. To stanowisko zgodne z interesami narodu koreańskiego i z interesami pokoju w Azji i na całym świecie popierają wszystkie miłujące pokój narody.

E. D.

Plan sierpniowy musi być wykonany

(Ciąg dalszy ze str. 1)

terminy dostaw zboża wyznaczone na lipiec i pierwszą połowę sierpnia. A więc mieli oni znacznie większe niż inni możliwości przeprowadzenia omłotów i wykonania planu obowiązkowych dostaw. I jak dotychczas jakoś rzadko słyszy się, by któreś z prezydiów GRN wystąpiło przeciw kułakom i ich popleczn.kom, zechciało bliżej zainteresować się zaistniałym stanem rzeczy i wyciągnąć wnioski w stosunku do sabotażystów naszych planów państwowych.

Aby plan sierpniowy został przynajmniej w 100 proc. wykonany, nasze instancje i organizacje partyjne powinny z gruntu zmienić swój styl pracy. Trzeba w najwyższym stopniu rozwinąć pracę polityczno-uświadamiającą wśród mało i średniorolnych chłopów, pomagać im w demaskowaniu kułaków i ich popleczników, w łamaniu kułactwa i odsuwaniu go od wpływu na gromadę. A jednocześnie skrupulatnie kontrolować pracę prezydiów rad narodowych, by trzymały one stale rękę na pulsie obowiązkowych dostaw, wiedziały na codzień kto przoduje w dostawach, a kto się ociąga lub wręcz je sabotuje, by wreszcie prezydia prowadziły przy pomocy kolegiów orzekających aktywną politykę, tak, aby kary na kułaków i ich popleczników były nakładane natychmiast i natychmiast egzekwowane.

Planowy skup zboża jest w chwili obecnej najważniejszym zadaniem i dlatego instancje i organizacje partyjne, prezydia rad narodowych, delegatury Min. Skupu, cały wreszcie aktyw partyjny i bezpartyjny musi wytężyć wszystkie siły, by nadrobić zaległości, by utrzymać się w szeregu przodujących województw.

A to wszystko przy wykorzystaniu wszystkich sił dla przełamania trudności w dostawach zboża możemy i musimy osiągnąć. Plan sierpniowy musi być bezwzględnie wykonany, a sabotujący go kułacy i ich poplecznicy zmuszeni do lojalnego i terminowego wykonywania obowiązków względem państwa.

ŚWIAT i ludzie

Nr 30 (129) Tygodniowy dodatek „Gazety Białostockiej" 14. VIII. 1954

TEATR WIELKICH AKTORÓW



NA ZDJĘCIU: P. Z. Bogatyriencho w roli Katii w sztuce Gorkiego „Barbarzyńcy".
(FOT — CAF)

Nie jest rzeczą przypadku, że przyjazd, odznaczonego orderem Lenina, Państwowego Akademickiego Teatru Małego z Moskwy wywołał duże zainteresowanie nie tylko w kołach teatralnych, lecz wśród szerokich rzesz publiczności. Społeczeństwo nasze już kilkakrotnie miało możność zapoznania się z osiągnięciami radzieckiej sztuki teatralnej podczas gościnnych występów artystów radzieckich w naszym kraju. O ile w poprzednich latach przybywały do nas teatry — „rówieśnicy" Października, to obecnie gościmy jeden z najstarszych teatrów rosyjskich, istniejący od 130 lat. Rozwój teatru rosyjskiego, a w szczególności Teatru Małego, na przestrzeni XIX i w początku wieku XX upływał pod znakiem walki o teatr ludowy, teatr demokratyczny.

Teatr Mały powszechnie nazywano drugim uniwersytetem — „Domem Szczepkina", „Domem Ostrowskiego". Wszystkie te nazwy mają swoje głębokie uzasadnienie, gdyż w okresie reakcji politycznej w Rosji carskiej Teatr ten był trybuną walki o postęp. Na scenie Teatru Małego występowali aktorzy patrioci, poczynając od Szczepkina — ojca rosyjskiego realizmu scenicznego, do Jermołowej, płomiennej oskarżycielki współczesnych jej stosunków społecznych. Na tej scenie w ślad za teatrem petersburskim publiczność moskiewska po raz pierwszy ujrzała genialną komedię Gribojedowa „Mądremu biada", w której rolę Famusowa kreował Szczepkin, a rolę Czackiego — Moczałow. W 1836 r. na scenie Teatru Małego została wystawiona po raz pierwszy nieśmiertelna komedia Gogola „Rewizor", która ustanowiła na scenie rosyjskiej styl realizmu krytycznego.

Sto lat temu, w 1858 r., na scenie tego teatru debiutował wielki dramaturg rosyjski Aleksander Ostrowski, który wzbogacił repertuar narodowy własnymi sztukami. Na sztukach Ostrowskiego wychowało się wiele pokoleń aktorów rosyjskich. Wspaniałym odtwórcą ról w sztukach autora „Intratnej posady" był przyjaciel Szczepkina, Prow Sadowski, którego ród występuje już ponad sto lat na scenie Teatru Małego.

Pierwszy proletariacki pisarz Maksym Gorki pisał o Teatrze Małym: „Trudno wymierzyć, obliczyć, przedstawić w konkretnych danych głęboki wpływ duchowy, jaki wywierał i wywiera Teatr Mały. Na równi z Uniwersytetem Moskiewskim, spełnia on wybitną rolę w dziejach rozwoju umysłowego społeczeństwa rosyjskiego. Przyszły historyk Teatru Małego bez wątpienia zadokumentuje, że rolę tę wypełniał teatr bez zarzutu".

Po zwycięstwie Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej wydzielono, na polecenie Lenina, w 1920 roku najwybitniejsze teatry o realistycznych tradycjach w osobną grupę, nadając im miano Akademickich. Zostały one bezpośrednio podporządkowane Ludowemu Komisarzowi Oświaty. W tej grupie na pierwszym miejscu wśród teatrów dramatycznych znalazł się Teatr Mały. Nie jest również przypadkiem, że rząd radziecki nadaje pierwsze tytuły Artystów Ludowych — Jermołowej i Użynowi, aktorom tego teatru. Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa przyniosła Teatrowi Małemu nie tylko wolność pracy twórczej, ale i nowe, wspaniałe warunki pracy w służbie narodu.

Dzień 22 grudnia 1926 r. jest datą, która weszła nie tylko do historii Teatru Małego, lecz również do historii teatru radzieckiego: w dniu tym na scenie tego teatru odbyła się prapremiera sztuki Konstantego Treniewa „Lubow Jarowaja". Teatr jeszcze raz zadokumentował, że jego realistyczne tradycje i doświadczenie twórcze zostało oddane w służbę narodu, oddane walce o lepsze jutro.

Po raz pierwszy na scenie radzieckiej tak prawdziwie zabrzmiała w formie artystycznego uogólnienia prawda o człowieku radzieckim. Był to triumf najstarszego teatru rosyjskiego, który stał się prawdziwie ludowym i ujawniał rewolucyjną istotę swej sztuki. W początku lat 30-tych Teatr Mały zwraca się ku sztukom o „Wielkim przełomie". W 1936 roku Teatr Mały wystawia sztukę W. Gusiewa „Sława", promienną, optymistyczną, przesyconą duchem radzieckiego humanizmu.



NA ZDJĘCIU: scena z I aktu sztuki Gorkiego „Wassa Żeleznowa". W roli Wassy Żeleznowej — ludowa artystka ZSRR, laureatka Nagrody Stalinowskiej W. N. Paszennaja, w roli kupca Chrapowa — Ludowy Artysta ZSRR, laureat Nagrody Stalinowskiej M. I. Żarow.
(FOT — CAF)

Od pierwszych dni Wielkiej Wojny Narodowej zespół Teatru Małego swoją sztuką pomaga w walce przeciwko najeźdźcom. Organizowany w 1943 Teatr Frontowy Teatru Małego obsłużył ponad milion widzów niosąc swą sztukę jednostkom lądowym, morskim i powietrznym.

W 25-tą rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej teatr wystawił „Front" A. Korniejczuka. Przedstawienie to weszło do historii teatru radzieckiego, jako dokument o ogromnej wymowie artystycznej, jako przykład bojowej ingerencji sztuki w życie. W sztuce „Najazd" Leonowa teatr z ogromną siłą pokazał niezłomną wolę zwycięstwa narodu radzieckiego, jego miłość do swojej socjalistycznej ojczyzny.

W obecnym okresie, w okresie budownictwa komunizmu, przed teatrem stoją nowe zadania twórcze. Afirmacja najlepszych cech człowieka radzieckiego legła u podstaw większości przedstawień Teatru Małego. W związku z tym „Prawda" porównała scenę Teatru Małego z trybuną publiczną: „My stawiające sztuki o naszym życiu — pisała gazeta — Teatr Mały przekształca swą scenę w trybunę publiczną, zwłaszcza gdy oglądamy w wykonaniu jej aktorów sztuki o tematyce partyjnej, o bolszewikach, o ludziach radzieckich". W tymże okresie teatr przygotował szereg przedstawień poświęconych walce o pokój: „Głos Ameryki" Ławreniewa, „Droga do wolności" Fasta, „Szakale" Jakobsona, jak również przed stawienia odzwierciedlające życie radzieckie: „Kalinowy gaj" A. Korniejczuka, „Port-Artur" Popowa i Stiepanowa, „Iwan Rybakow" Gusiewa i inne.

Grając sztuki współczesne Teatr Mały nie zaniedbywał repertuaru klasycznego; został wystawiony „Żywy trup" Tołstoja z Cariowem w roli Protasowa, „Wassa Żeleznowa" Gorkiego, „Serce nie kamień" Ostrowskiego i inne.

Obecnie teatr przystępuje do wystawienia „Makbeta" Szekspira i nowej sztuki A. Korniejczuka — „Skrzydła".

Na sztukach współczesnych i klasycznych rozwijał się talent aktorów Teatru Małego; a obok tak wybitnych mistrzów starszego pokolenia sceny radzieckiej, jak A. Jabłoczkina, J. Turczaninowa, W. Ryżowa, W. Paszenna, wyrosła plejada znakomitych aktorów średniego pokolenia, których talent jest w pełni rozkwitu: K. Żubow, J. Gogolewa, M. Cariow, M. Żarow, M. Annienkow, I. Ilińska, J. Szatrowa, D. Zerkałowa, W. Władysławski, M. Komissarow i wielu innych. Grupa utalentowanych młodych aktorów jest reprezentowana przez takich, jak O. Chorkowa, K. Rojek, J. Matwiejw, J. Sołodowa i inni.

Artyści Teatru Małego z powodzeniem kontynuują tradycję zapoczątkowaną przez swoich wielkich artystów XIX wieku — podawania ze sceny pięknego słowa. Kult pięknego słowa jest w Teatrze Małym wyjątkowo wysoko postawiony. Nie bez znaczenia będzie tu przypomnieć, że w szkole przy teatrze istnieje specjalny fakultet wymowy scenicznej.

W czasie pobytu w Polsce, artyści radzieccy wystawili następujące sztuki: Dwie Gorkiego — „Wassa Żeleznowa" i „Barbarzyńcy", „Mądremu biada" Gribojedowa, „Intratną posadę" Aleksandra Ostrowskiego oraz z repertuaru współczesnego: „Port-Artur" Popowa i Stiepanowa, „Gdy kruszą się kopie" Pogodina oraz „Północne zorze" Nikitina.

Polska publiczność teatralna wita ze szczerym zadowoleniem drogich przyjaciół radzieckich, których występy staną się nie tylko wielkim wydarzeniem artystycznym, lecz i pięknym akcentem serdecznych, przyjacielskich stosunków narodów Polski i Związku Radzieckiego, wyrazem zacieśniającej się stale współpracy sztuki polskiej i radzieckiej.

PROF. WŁODZIMIERZ LWOW

Wiera Paszennaja

artystka ludowa ZSRR

Wiera Nikołajewna Paszennaja — to jedna z najsłynniejszych aktorek radzieckich.

Ojcem Paszennej był znany aktor rosyjski — Roszczin-Insarow. Po ukończeniu gimnazjum w 1914 r. Paszennaja wstąpiła do szkoły teatralnej Teatru Małego, gdzie studiowała pod kierunkiem Aleksandra Lenskiego, znakomitego aktora i pedagoga, inowatora sceny rosyjskiej. Po ukończeniu szkoły dramatycznej Paszennaja została członkiem zespołu Teatru Małego, któremu poświęca całe swoje życie twórcze.

W 1922 r., po trzech latach pracy w Teatrze Małym, Paszennaja przygotowała z pomocą wielkiej aktorki rosyjskiej, Marii Jermołowej dwie trudne i ciekawe, ale różne w rysunku role, Katarzyny w „Burzy" Ostrowskiego i Marii Stuart — w tragedii Schillera. W obu tych rolach Paszennaja odniosła wielki sukces. Wkrótce młoda artystka wysunęła się na czoło zespołu Teatru Małego.

Trudno byłoby zaiste wyliczyć wszystkie postacie, które odtwarzała Paszennaja na scenie tego teatru. Znaczna ich część przypada na bohaterki dramatów Aleksandra Ostrowskiego.

Wielki talent komediowy, umiejętność łączenia wyrazistego rysunku zewnętrznego odtwarzanej postaci, z głęboko przeżytą jej charakterystyką wewnętrzną pokazała Paszennaja w odgrywanych z największym artyzmem rolach.

Paszennaja, pierwsza sposród aktorek radzieckich stworzyła sceniczną postać kobiety radzieckiej — nauczycielki Lubowi Jarowej w sztuce Treniewa o tym samym tytule. „Postać Lubowi Jarowej stała się dla mnie uosobieniem nowego, rewolucyjnego świata" — mówi o tej roli Paszennaja.

Dużym wydarzeniem w życiu teatralnym Związku Radzieckiego było odtworzenie przez Paszenną roli tytułowej w sztuce Gorkiego „Wassa Żeleznowa".

Paszennaja jest nie tylko wielką aktorką, lecz także wybitnym pedagogiem. Od 40 lat wykłada ona w studio dramatycznym przy Teatrze Małym.

Wiera Paszennaja odznaczona została orderem Lenina i wyróżniona zaszczytnym tytułem artystki ludowej ZSRR. Jest ona również laureatką Nagrody Stalinowskiej.

Mikołaj Ryżow

artysta ludowy ZSRR

Mikołaj Ryżow reprezentuje czwarte pokolenie starej dynastii aktorskiej Ryżowów, który zaczęli swą działalność sceniczną w r. 1846, kiedy to na scenie Teatru Małego grał jeszcze wielki aktor rosyjski, Michał Szczepkin.

Członkowie rodziny Mikołaja Ryżowa — jego rodzice oraz dziadkowie — współczesni wielkiego dramaturga Aleksandra Ostrowskiego, całe swoje życie oddali Teatrowi Małemu, zwanemu powszechnie „domem Ostrowskiego".

Matka Mikołaja Ryżowa, artystka ludowa ZSRR, występuje na scenie Teatru Małego od 60 lat. W ciągu swej długiej kariery scenicznej stworzyła ona ponad 250 ról. Wiązowie radzieccy często zobaczyć mogą na scenie tego teatru Mikołaja Ryżowa oraz jego staruszkę-matkę, grających razem w sztuce Ostrowskiego „Prawda dobra, szczęście lepsze".

Nowe i ciekawe możliwości twórcze ujawnił ostatnio Ryżow, grając w sztuce „Port Artur" A. Stiepanowa i Popowa rolę żołnierza rosyjskiego, Filipa Błochina.

Za wielokrotną pracę w Teatrze Małym Ryżow otrzymał tytuł artysty ludowego ZSRR i odznaczony został orderem „Czerwonego Sztandaru Pracy".

W numerze:

- Z podróży po Ojczyźnie Homera - str. 2
- Pod rządami „Chjeno-Piasta" - str. 2
- Kolorowe obrazki - str. 3
- „Kultura po amerykańsku" - str. 4

Z podróży po ojczyźnie Homera [2]

(Korespondencja własna z Grecji)

Ateny, w lipcu.

KTO lubi mocne kontrasty powinien wprost z ateńskiego śródmieścia wybrać się na małą wycieczkę do Pireusu. Ateny i Pireus stanowią jeden miejski organizm, zrośnięty tak „mocno", że można mówić o jednym mieście. W Pireusie skupia się cały przemysł. Tu znajdują się doki, zakłady metalurgiczne i cementownie. Tu żyje i walczy grecki lud pracujący. Warunki pracy i codziennego życia są niezwykle ciężkie. W małych, nędznych warsztatach, tak charakterystycznych dla całej Grecji, zatrudniających po kilkunastu robotników, praca trwa od świtu do nocy.

Wielkich fabryk mało, o pracę trudno. Zarobki stoją w miejscu, ceny w ostatnich 2 latach wzrosły o 40 proc. Grecja posiada mało własnych surowców i mało fabryk. W wielkim przemyśle pracuje zaledwie 150 tys. robotników, w małych przedsiębiorstwach, zatrudniających od kilku do kilkunastu robotników, pracuje 450 tys., a zatem w przemyśle pracuje zaledwie 7,5 proc. ludności. Zagadnienie rozwoju przemysłu jest dla narodu sprawą życia. Ci, którzy nie umieją i nie mogą rozwiązać tego problemu szukają wyjścia w hamowaniu przyrostu naturalnego, lub obniżaniu stopy życiowej.

Pireus jest nie tylko ośrodkiem przemysłowym, ale przede wszystkim wielkim portem. Życie i rozwój Pireusu zależą od wolności mórz i wolności handlu. Napięcia międzynarodowe i ograniczenia w handlu zwężają wielkie możliwości, jakie mógłby mieć ten, uprzywilejowany ze względu na swe położenie geograficzne, największy port półwyspu bałkańskiego.

POD SPOKOJNYM NURTEM WRE

Z odległego portu wróćmy znów do centrum miasta. Jeżeli mamy czas zatrzymajmy się na chwilę przed dawnym pałacem królewskim, w którym dziś mieści się parlament. Oto właśnie odbywa się ceremonia zmiany warty. Maszeruje orkiestra w amerykańskich mundurach, oddziały marynarzy i gwardii. Gwardia ta – to osobliwość miasta. Rośli chłopcy, widać specjalnie dobrani. W słońcu lśnią ich długie, białe pończochy i spódniczki, błyszczą cekiny na ciemnych kamizelkach. Błękitne kołnierze, czerwone kepi i pompony na butach dopełniają barwnego obrazu. Paradzie przyglądają się grupki gapiów. Po zmianie warty na placu pozostają dwaj żołnierze w drewnianych budkach. Miarowe, w równych odstępach czasu, podobnie, jak figurynki w starym zegarze, wychodzą z budek, wykonują szereg rytualnych ruchów łączących w sobie musztrę i taniec, po czym wracają na stanowiska.

Przed 120 laty naród grecki zrzucił jarzmo wiekowej niewoli tureckiej. Dziś przed parlamentem, który winien być suwerenną reprezentacją narodu, stoi na straży żołnierz w tradycyjnym narodowym stroju. Niestety – zarówno przed parlamentem, jak i w jego wnętrzu widzimy jedynie marionetki. 120 lat rządów greckich klas posiadających nie zabezpieczyło narodowi ani suwerenności, ani jakich takich warunków bytu. Grecja jest krajem niesamodzielnym politycznie i ekonomicznie. Grecją rządzą: amerykańscy ambasadorowie i amerykański kapitał.

Jedyną legalną partią postępową, walczącą o wyzwolenie Grecji, o jej rozwój jest partia demokratyczna: EDA. Organem prasowym EDA jest poczytne pismo Awgi – Jutrzenka. Komunistyczna Partia Grecji działa nielegalnie. Mimo to wpływy jej są olbrzymie. To pod jej kierownictwem grecka klasa robotnicza nie ustaje w walce o sprawiedliwość społeczną. W walkach tych aktywny udział bierze chłopstwo, żyjące w niezwykle ciężkich warunkach.

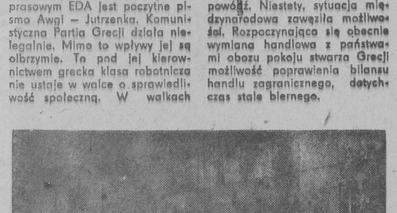

Żołnierze Gwardii przed parlamentem.

WĘDRUJĄC PO MIEŚCIE...

Od pałacu królewskiego i przytykającego doń pięknego parku prosta, nowoczesna ulica, rojna od biało-czarnych autobusów miejskiej komunikacji, doprowadzi nas do centrum handlowego.

Środkiem jezdni przelewają się tłumy przechodniów, przez ciżbę przepycha się auto. Obie strony ulicy obramowane są gęsto sklepami. Kupcy starają się wyswadzać swe towary na środek chodnika. Reklamy i nazwy firm zastaniają wąskie skrawki błękitnego nieba nad korytarzami ulic.

Dzielnica handlowa. Oto parę uliczek ze sklepami tekstylnymi i jedwabiami; obok zakwaterowali się szewcy. A teraz uderza osobliwy zaduch. Wchodzimy na targ żywnościowy. Wielka hala mięsna, na hakach – setki baranów obdartych ze skóry. Ceny mięsa nie zachęcają do kupna. Nic dziwnego, że Grecy skromnie „wolą" czosnek i cebulę.

Obok rozsiadły się straganiy z jarzynami i owocami. Aż dziw bierze i w głowie się mąci od ilości sklepów. Sklepy i straganiy zdławią miasta greckie, jak powódź. Niestety, sytuacja międzynarodowa zawęziła możliwości. Rozpoczynająca się obecnie wymiana handlowa z państwami obozu pokoju stwarza Grecji możliwość poprawienia bilansu handlu zagranicznego, dotychczas stale biernego.



Alisze nie kłamią...

umie ani czytać ani pisać. Książka kosztuje przeciętnie tyle, ile zarabia przez kilka dni robotnik. Toteż w nielicznych księgarniach panuje rzadko tylko zmącona cisza.

Gdy nad ateńską ulicą zapadnie zmrok – rozpoczyna panowanie niepodzielnie kino. W śródmieściu rozkwitają wielobarwne neony, przed dziesiątkami kin – orgie świateł. Olbrzymie reflektory oświetlają wielobarwne plakaty i fotosy. Na mawiodłach piękne kobiety z dekoltami do kolan. Towarzyszą im młodzi ludzie z rewolwerami lub kastetami w rękach. Te plakaty mają zachęcają do wejścia na film, ale warto przekonać się. Od początku seansu widać, że afisz nie kłamał. Za swoje 10 tysięcy drachm klient otrzymuje „solidny" towar. Czerwona krew kapie (film kolorowy), słychać chrzęst łamanych kości (film dźwiękowy), z ekranu wylatują noże i połamane meble (film plastyczny). Pełne złudzenie rzeczywistości. Prawie jak w Chicago.

Zalew comicsów, pornograficznych magazynów i gloryfikujących chamstwo filmów toruje drogę amerykańskiemu stylowi życia. Na placu Kotopuli czynne jest kino, w którym wyświetla się jedynie filmy gangsterskie i kowbojskie, wyróżniające się brutalnością. Bijatyki przerzucają się od czasu do czasu z ekranu na widownię. „Amerykański styl życia" święci swoje triumfy, a kino na placu Kotopuli spełnia rolę ambasady „kultury" znad Missisipi.

W czasie naszego pobytu występowali w Atenach artyści radzieccy. Pianista Oborin, skrzypek Sobolewski i balet. Występy te cieszyły się wielkim powodzeniem. Sala nabita była do ostatniego miejsca. Artystom publiczność zgotowała gorącą owację. Widać nie wszystkim Ateńczyków wystarcza import amerykańskiej „kultury", skandensowanej w filmach, magazynach i comicsach.

* * *

Przed kilku tysiącami lat, jak głosi legenda, powstał między bogami greckimi spór, kto ma opiekować się nowozałożonym miastem. Patronką miasta chciała być Atena, ale i Posejdon zgłaszał swoje pretensje. Sąd bogów rozstrzygnął, że ten otrzyma zaszczytną funkcję, kto ofiaruje Atenom cenniejszy dar. Atena dała miastu drzewo oliwne, które żywiło mieszkańców i stało się symbolem pokoju. Posejdon ofiarował miastu rycerski dar, konia. Bogowie słusznie przyznali opiekę Atenie, od której miasto przyjęło nazwę.

Pod troskliwą opieką bogini miasto rozkwitało i stało się ośrodkiem greckiej kultury. Zgubę i upadek przyniosły mu późniejsze wojny. Dziś, podobnie jak w czasach antycznych, Ateny stoją przed wyborem. Amerykańscy imperialiści „oferują Grecji „opiekę" i wojenne bazy (nota bene za pieniądze greckiego robotnika i chłopa). Ale lud grecki walczy, by ojczyzna jego weszła na drogę wolności i pokoju, drogę współpracy z innymi narodami miłującymi pokój. Życzymy serdecznie ludowi greckiemu sukcesów w tej trudnej, ale pięknej walce.

WACŁAW WOJCIECHOWSKI

Tajemnicza WYSPA

POWIEŚCI naukowo-fantastyczne — to książki wartościowe, interesujące i chętnie czytane przez młodzież. Powieści takie nie są bynajmniej najłatwiejszym rodzajem pisarstwa o ich wartości decyduje bowiem i suma naukowej wiedzy autora, i szeroki rozmach jego fantazji i wreszcie talent literacki.

Tym warunkom odpowiada powieść prof. W. A. Obruczewa), wybitnego uczonego radzieckiego i zasłużonego badacza Dalekiej Północy. Ziemia Sannikowa, wymieniona w tytule książki, nie jest zmyślonym autorskim. Tę nazwę nosi wielka wyspa, istniejąca na Oceanie Lodowatym, lecz nieznana jeszcze nikomu z wyjątkiem nielicznych tubylców. Jest ona owianą tajemnicą, bowiem nie tylko nikt z żyjących ludzi nie był na niej, ale nawet nie wiadomo, czy ktokolwiek kiedykolwiek na nią zawitał. Wyspa ta leży bowiem na północ od Nowosybirskich Wysp, a te są ostatnim skrawkiem lądu na północ od ujścia Leny. Dalej rozciąga się już tylko bezkresna pustynia lodowa, przez którą nie przedarł się jeszcze żaden człowiek.

Wyspa Sannikowa jest jednak nie tylko tajemnicza, ale i bardzo ciekawa. Jej istnienie przypuszczał już w XVIII wieku rosyjski uczony Sannikow, który widział z oddali jakąś ziemię, ale nie mógł do niej dotrzeć z powodu gęstych lodów. Wyspa ta ukazała się również w 1886 roku oficerowi rosyjskiemu Bunge, który widział ją z pokładu swego statku. Ale i on nie mógł do niej dotrzeć. Dopiero w 1936 roku wyspę tę zobaczyli z pokładu swego samolotu radzieccy lotnicy Alisze i Kamanin. Ich relacja o tym spotkaniu z nieznaną wyspą jest bardzo ciekawa. Oto Alisze nie kłamią...

Powieść prof. Obruczewa jest bardzo ciekawie napisana. Autor umiejętnie wplótł w nią wiadomości z dziedziny geologii, geografii, fizyki, astronomii, a nawet historii. Wszystkie te wiadomości podane są w sposób przystępny i ciekawy. Dzięki temu książka ta nie tylko bawi, ale i uczy.

Powieść ta ukazała się w dwóch wydaniach. Pierwsze wydanie ukazało się w 1934 roku, drugie w 1946 roku. Wydanie drugie jest znacznie rozszerzone i uzupełnione. Autor wprowadził do niego wiele nowych wiadomości, które zdobył podczas swoich podróży na Północ.

Książka ta ukazała się w serii wydawniczej „Skry" pod redakcją Aleksandra Kamińskiego. Serię tę otwiera powieść Juliusza Verne'a „Tajemnicza wyspa". Ukazała się ona w 1875 roku i jest jedną z najlepszych powieści tego autora. Wydawnictwo „Skry" zamierza wydać wszystkie powieści Verne'a. Jest to bardzo dobry pomysł, bo powieści te są nie tylko ciekawe, ale i pouczające.

Wydawnictwo „Skry" wydało również powieść Aleksandra Kamińskiego „Kamienie na szaniec". Jest to powieść o bohaterskiej walce młodzieży polskiej z okupantem hitlerowskim. Powieść ta ukazała się w 1946 roku i cieszy się dużym powodzeniem.

Wydawnictwo „Skry" wydało również powieść Aleksandra Kamińskiego „Kamienie na szaniec". Jest to powieść o bohaterskiej walce młodzieży polskiej z okupantem hitlerowskim. Powieść ta ukazała się w 1946 roku i cieszy się dużym powodzeniem.

BOLESŁAW BUDZIŃSKI

a) W. A. Obruczew. „Ziemia Sannikowa". Tłumaczył z ros. Józef Brodzki. Warszawa „Iskry". 1946. Str. 328.

Z przeszłości Białostocczyzny

Pod rządami „Chjeno-Piasta" [1]

Rząd „Chjeno - Piasta", z Wincentym Witosem jako premierem na czele, usiłował cały ciężar kryzysu ekonomicznego przerzucić na barki mas pracujących. Aby pokryć niedobory budżetowe, rząd zastosował politykę inflacji wskutek czego pieniądz z dnia na dzień, a nawet z godziny na godzinę tracił na wartości. W ciągu czterech miesięcy 1923 r. cena kilogramu chleba skoczyła z 2900 marek do 16.000 marek, a pod jesień tegoż roku cena pudelka zapałek wynosiła 90.000 marek. Ciężkie położenie robotników pogłębiał fakt, że fabryki pracowały tylko 2 do 4 dni w tygodniu. Z dnia na dzień wzrastało bezrobocie.

Ponad trzy czwarte chłopów żyło w warunkach na wpół pańszczyźnianych. Ponieważ obietnica reformy rolnej pozostała jedynie na papierze, przeludniona wieś zdana była na bezwzględny wyzysk obszarniczy. Chłopi korzystający z dworskich pastwisk nieraz po kilka dni w tygodniu musieli za nie odrabiać. Np. hrabia Ciecierski w Balickach koło Siemiatycz oddawał chłopom łąki do koszenia na następujących warunkach: chłop musiał skosić trawę, wysuszyć i z gotowego siana otrzymywał co trzecią kopkę, przy czym, po to, by chłop układał jednakowe kopki, mógł on przypadającą nań część siana zabrać dopiero po zwózce siana dworskiego. Prócz tego chłopi byli zobowiązani od wzięte] na „trzeciak" łąki odrabiać przy żniwach — za każdy hektar łąki związać dwa hektary zboża. Chłop musiał godzić się na dziedziczne warunki, bo nie miał własnej łąki, a potrzebował paszy dla inwentarza. Jednocześnie rosła rozpiętość między cenami na produkty przemysłowe i rolne, rosły podatki, wzrastała na wsi nędza.

Sytuację ówczesną w dobitny sposób ilustrują anegdoty krążące w latach dwudziestych na temat chjeno-piastowskiego reżimu. A oto niektóre z nich:

Rozmawiają dwaj robotnicy.

— Co u ciebie słychać? Jak ci się powodzi? — pada pytanie.

— Lepiej...

— Nie może być! Naprawdę powodzi ci się coraz lepiej?

— Nie rozumiesz: Dziś jest lepiej niż będzie jutro.

Albo:

— Wiesz, podobno mają usunąć z Krakowskiego Przedmieścia (w Warszawie) pomnik Mickiewicza, a na jego miejsce stanie pomnik Grabskiego.[1]

— Za cóż by stawiano pomnik Grabskiemu?

— No bo Mickiewicz napisał „Dziady", a Grabski stworzył prawdziwych dziadów.

W warunkach narastającej nędzy rosło wzburzenie mas pracujących, wzrastała rewolucyjność proletariatu. Przeciwko wyzyskowi i uciskowi rządów kapitalistyczno-obszarniczych burzyli się zarówno robotnicy, jak i chłopi. Fala strajków ogarniała coraz szersze rzesze mas pracujących. Podczas gdy w 1922 r. odbyło się 800 strajków, to w 1923 już ponad 1200. Fala strajków objęła również Białostocczyznę.

Strajki w Białymstoku zapoczątkowali włókniarze. W dniu 18 grudnia 1922 r. białostockie związki włókniarzy wysunęły pod adresem fabrykantów żądanie 80 proc. podwyżki zarobków. Żądanie to było spowodowane rosnącą drożyzną, na skutek czego realna wartość zarobków robotniczych katastrofalnie spadła. Fabrykanci poczęli grać na zwłokę. Na zwołanej w dniu 2 stycznia 1923 r. konferencji u inspektora pracy, fabrykanci postawili jako ultymatywny warunek prowadzenia z robotnikami rokowań — zrzeczenie się przez związki zawodowe prawa udziału w przyjmowaniu i zwalnianiu robotników. Wobec tak prowokacyjnego stanowiska fabrykantów konferencja delegatów wszystkich związków zawodowych (klasowych i enpeerowskiej „Pracy"[2]) postanowiła proklamować strajk.

Strajk rozpoczął się w dniu 9 stycznia jednocześnie we wszystkich fabrykach włókienniczych w Białymstoku, Gródku, Michałowie, Supraślu i Wasilkowie. Ogółem strajkowało około 15.000 robotników. Strajkiem od samego początku kierowała Rada Klasowych Związków Zawodowych. Strajkujących włókniarzy poparli czynem robotnicy z pozostałych fabryk, przystępując do strajku solidarnościowego.

Chcąc złamać jedność strajkujących, fabrykanci spowodowali aresztowanie sekretarza Rady Związków Zawodowych i przedstawiciela Związku Włókniarzy[3]. Skutek był jednak wręcz przeciwny. Na prowokację, robotnicy odpowiedzieli masową demonstracją przed siedzibą starostwa, defenzywy i prokuratury. Demonstracja odniosła pożądany skutek— pod naciskiem mas obaj aresztowani zostali zwolnieni.[4]

Związek klasowy stał zdecydowanie na platformie żądań, wysuniętych 18 grudnia 1922 r. W czasie strajku rozszerzono żądania — prócz podwyżki płac dla wszystkich kategorii robotników o 80 proc., żądano regulowania na przyszłość stawek płacy automatycznie według wskaźników komisji statystycznej, to znaczy zarobki miały automatycznie wzrastać o taki procent, o jaki podnosiły się koszty utrzymania.

Wręcz odmienne stanowisko zajął związek zawodowy „Praca", żądając prowokacyjnie od fabrykantów 90-procentowej podwyżki płac, lecz pomijając wszelkie gwarancje na przyszłość. W trakcie strajku „Praca" zdradziła interesy robotnicze, godząc się z fabrykantami na ogólną podwyżkę płac o 60 do 65 procent. Na skutek tej zdrady również klasowy związek musiał ustąpić i robotnicy przerwali strajk godząc się na propozycję „Pracy". Tak więc na skutek zdrady oportunistycznego kierownictwa „Pracy" włókniarze odnieśli jedynie częściowy sukces.[5]

Drożyzna szalała coraz bardziej i po paru tygodniach na skutek deprecjacji pieniądza sukces włókniarzy wywalczony w strajku styczniowym zmalał do zera. Robotnicy nie mogli długo wytrzymać coraz bardziej wzrastającej na skutek inflacji nędzy i związek klasowy w drugiej połowie lipca 1923 r. ponownie zażądał od fabrykantów podwyżki płac według norm obowiązujących w przemyśle włókienniczym w Łodzi. Zachęceni cichym poparciem „Pracy" fabrykanci kategorycznie odmówili spełnienia żądań robotniczych.. Wówczas związek klasowy w dniu 28 lipca proklamował strajk.

I znów na strajku zaciążyła enpeerowska zdrada. Związek klasowy zwrócił się do „Pracy" z propozycją wspólnego wystąpienia, na co oportuniści pozornie zgodili się, lecz gdy przyszło do strajku, wycofali się z akcji, a na propozycję zwołania wspólnej konferencji dla omówienia zagadnienia strajku odpowiedzieli odmownie. Nic też dziwnego, że i w tym strajku włókniarze zdołali odnieść tylko częściowe sukcesy.

HENRYK ORZELSKI

1) Władysław Grabski — wielokrotny minister skarbu w rządach „Chjeno-Piasta", autor projektu ustawy o „daninie narodowej" dla ratowania pieniądza. Cały ciężar tej „daniny" spadał w myśl projektu na barki robotników i chłopów.

2) NPR — narodowa partia robotnicza — prawicowo-wydawyzyjne ugrupowanie podszywające się pod ruch robotniczy, a w rzeczywistości agenturę endecji.

3) „Walka Robotnicza" — 19 stycznia 1923 r.

4) Tamże.

5) „Słowo Robotnicze" — 17 marca 1923 r.

KOLOROWE OBRAZKI

KIEDY w Komitecie Powiatowym partii w mieście S. przeglądano sprawozdania gromadzkich agitatorów z działalności za ostatni kwartał bieżącego roku, w ręce kierownika propagandy wpadł niedużych rozmiarów kajecik. Było to „wyjątkowe" sprawozdanie i obok innych — spisanych na wielu stronnicach, a zawierających barwne oraz bogate opisy agitatorskiej działalności — wprost kompromitowało jego autora, agitatora z gromady Kamionka, towarzysza Antoniego Grajka.

Na półstronicowej kartce wyrwanej z zeszytu agitator skreślił zaledwie parę słów:

„W okresie sprawozdawczym pozyskałem do spółdzielni w mojej wsi Kamionka dwuosobową rodzinę małorolnych chłopów — ob. Storczyków. Tym samym spółdzielnia uzyskała potrzebny statutowo areał ziemi dla rozpoczęcia działalności i już po żniwach przystąpi się do wspólnej uprawy".

W dwa dni później towarzysz Antoni Grajka siedział w pokoju kierownika propagandy, wezwany przez niego na pouną rozmowę. Kierownik miną naburmuszoną, zadawał suche pytania:

— Czy wy, towarzyszu Grajka, jesteście zadowoleni ze swej działalności?

— O, tak! Bardzo! — niemal wykrzyknął agitator, zaś kierownik natychmiast ściągnął brwi nad jasnymi oczyma. Odpowiedź agitatora zdenerwowała go jeszcze wyraźniej: „Widzicie go! Jaki brak samokrytyki u tego człowieka! Zadowolony jest z tego, że zaagitował — aż dwoje ludzi.

— Dlaczego was to zadowala? Trzy miesiące pracy agitatora powinny dać większe rezultaty!"

Po tym stwierdzeniu zapadło chwilowe milczenie, które przerwał Grajka:

— Napisałem w sprawozdaniu tylko to, co zdołałem zrobić. Myślę, że rezultaty mojej pracy są jednak większe.

I tu agitator Antoni Grajka opowiedział historię swej trzymiesięcznej działalności we wsi Kamionka, z której pochodził i w której pracował. Kierownik propagandy KP, po jej wysłuchaniu, uściskał agitatorowi dłoń i powiedział:

— Pracujcie tak dalej, towarzyszu!

Powiedział to ten sam kierownik propagandy KP, który jeszcze przed godziną uważał Antoniego Grajkę za złego agitatora? Aby to zrozumieć, musimy wysłuchać opowieści towarzysza Antoniego Grajki.

W gromadzie Kamionka prawie od roku istniał komitet założycielski spółdzielni produkcyjnej. Lecz mimo tego „istnienia", nie nia wskazywało na to, że spółdzielnia rychło powstanie. Nie było bowiem odpowiedniej ilości członków, ilość ziemi posiadana przez chłopów — wchodzących w skład komitetu założycielskiego — była także za mała. No i wreszcie najważniejszą przeszkodę stanowili sami mieszkańcy Kamionki. Kiedy członkowie komitetu, do którego należał również Antoni Grajka, starali się nakłonić tego lub owego małorolnego, względnie średniaka, każdy z nich odpowiadał zbywająco:

— Ano, zacznijcie gospodarzyć, to się przypatrzymy, czy spółdzielnia jest lepsza od własnej gospodarki. Będzie lepsza, zapiszemy się.

I nie pomagały już żadne argumenty. Nawet próba zorganizowania wycieczki do której ze spółdzielni w pewnie — spaliła na panewce. Niektórzy z członków komitetu założycielskiego machali z rezygnacją rękami, nie wierząc, by kiedykolwiek udało się ruszyć z zespołową pracą.



Podobnie wymijająco odpowiedziano Antoniemu Grajce, gdy któregoś dnia zaszedł do Storczyków.

— Daj że spokój Antoni. Gdzie nam tą do spółdzielni iść na stare lata — mruczał Storczyk.

Zaś Storczykowa dodała:

— Na niewiadome człowiek nie będzie się podpisywał!

— Poczytajcie spółdzielczy statut, a wiele spraw się wam wyjaśni — powiedział Grajka wyciągając z kieszeni niedużą książeczkę w pomarańczowej okładce i podsuwając ją Storczykowej.

Storczykowa wzięła odruchowo w rękę podaną książeczkę i trzymając ją — jak tą się mówi — „do góry nogami", wertowała kartki. Po chwili wzruszając ramionami zwróciła statut Grajce.

— Gdzieby człowiek miał czas to czytać. Za mały druk...

Ale Grajka zdawał się nie słyszeć ostatnich słów kobiety. Patrząc uprzejmie, jak Storczykowa trzymając książkę do góry literami przewracała kartki, zdał sobie sprawę, że nie umie ona czytać i że jest analfabetką.

W głowie chłopa zakotłowały się myśli. A jednocześnie poczuł się jako agitator winny faktu, że Storczykowa nie umie czytać. Jego obowiązkiem było interesować się życiem każdego człowieka, wiedzieć o jego kłopotach, pomagać w rozwiązywaniu trosk. Odbywały się we wsi i gminie przed rokiem kursy dla analfabetów, dlaczego więc Storczykowa ukryła swe „kalectwo", którego przecież nie była winna, które było wynikiem okropnej spuścizny minionych przedwojennych czasów. Dlaczego nie zapisała się na kursy i nie nauczyła się czytać? Widać, wstydziła się przyznać do tego. A może ją kto powstrzymał, straszac, że każdy piśmienny musi wstąpić do „kołchozu"?

Moc podobnych pytań nasunęło się na myśl agitatorowi. Lecz, mimo iż pytania te wprost cisnęły mu się na język, nie zadał żadnego z nich kobiecie ani też siedzącemu w ponurym milczeniu staremu Storczykowi. Rozumiał, że jest to sprawa delikatna i że nie wolno tu działać pochopnie. Schował statut do kieszeni i mówiąc: — Ano, wasza dobra wola, nikogo nie przymusza się do wspólnoty! — pożegnał Storczyków.

Może inny, na miejscu Grajki, zrezygnowałby na pewien czas z próby nakłonienia Storczyków do spółdzielni, zniechęcony ich oporem i szukałby kandydatów wśród innych chłopów. Lecz Antoni Grajka postąpił inaczej. Zrozumiał on od razu, gdzie leżą przyczyny niechęci tych ludzi do spółdzielni, że tkwią w ciemnocie, bo ludzie ci nie mają kontaktu z książką, która przecież wiele w życiu człowiekowi pomaga. Z tym większym uporem postanowił otoczyć opieką rodzinę Storczyków.

Już następnego dnia, pod wieczór, zajrzał do Storczyków. Niby że to wraca z miasta i chce sobie trochę odpocząć, a także pogadać o nowinach zasłyszanych w powiecie. Z dobrą godzinę gwarzył ze Storczykami o tym i o tamtym, na koniec wyciągnął kolorowy elementarz, który rzekomo kupił dla swego synka i pokazał go Storczykowej.

— Widzicie, jakie to teraz ładne książki dla naszych dzieci drukują? — powiedział.

— Spójrzcie, matko, jak mądrze pomyślana jest ta książka. Najpierw macie rysunek, a dopiero pod nim podpis. O, tu: — narysowany pies, a pod spodem cztery literki, które znaczą to samo, co na obrazku, czyli: pies. Z każdego rysunku można się łatwo domyślić, co napisano pod nim.

— Rzeczywiście, jak to zmyślnie urządzone — zachwalała się Storczykowa i wykrzykneła uradowana: — O, tu namalowana jest krowa, to dziecko już wie, co odczytać!

Chwilę jeszcze Grajka pokazywał kobiecie i chłopu, który też przysiadł się do nich, obrazki w książeczce, po czym udając że się spieszy, szybko wyszedł z izby zostawiając — niby przez zapomnienie — elementarz na stole.

Przez parę dni Antoni Grajka nie pokazywał się u Storczyków. Zgłosił się dopiero po tygodniu, kiedy już sądził, że Storczykowa obejrzała dokładnie elementarz. Tak też było w rzeczywistości.

Przez cały tydzień, wieczorami, siedzieli Storczykowie nad elementarzem (naturalnie uważali, żeby tego nie zauważył ich wychowanek, lub który z sąsiadów) i tak się im to odgadywanie spodobało, że z żalem Storczykowa oddawała Grajce elementarz, gdy po niego przyszedł.

Następnego dnia przyniósł Antoni na odmianę klocki, które kupił znowu rzekomo dla swego synka w mieście.

Widzieli, jaka piękna zabawa dla dziecka — śmiał się wesoło, pokazując Storczykowej drewniane, kolorowe sześciany. — O, patrzcie, na każdym kwadraciku są wypisane literki. Można cudeńka składać z nich, cały alfabet tu jest. Chcecie, zaraz ułożę wasze imię...

Poskładał klocki i wyszło — FRANCISZKA. Zdumiała się Storczykowa, a jednocześnie rozochocita. „Łabęga, a toż na tym można nauczyć się całkowicie czytania! Oj, żeby on tak zapomniał tych klocków, jak elementarza"... To myśląc spróbowała ułożyć imię Grajki — Antoni — ale nie wyszło jej, bo przecież jeszcze nie znała wszystkich liter.

— Bez okularów człowiek nijak już nie dojrzy, która to litera. Musisz mi pokazywać, to ułożę!

Agitator wiedział, że Storczykową widzi doskonale bez okularów (wcale ich nie używała) i tylko dla pozoru tak mówi, udał jednak, iż wierzy w jej słowa i że niczego się nie domyśla. Z całą powagą mówił: to jest A, to jest N, to jest T itd. Pomału Storczykową złożyła jego imię: ANTONI..

Od tego dnia, co wieczór, przychodził Grajka do Storczyków wesoło witając od progu:



— Pobawimy się w układanie liter-ek?

Po dwóch tygodniach takiej „zabawy" Franciszka Storczykowa znała już wszystkie litery i sama, chociaż z pewnym mozołem, układała swoje imię i nazwisko, nazwiska sąsiadów, a także nazwę wsi Kamionka.

Kiedy w miesiąc później Storczykowa składała już całe zdania, Antoni Grajka zaczął przychodzić do nich z książkami. Zapraszał przy tej okazji i sąsiadów, by wspólnie poczytać.

Przeczytano najpierw „Nowele" Władysława Orkana o czasach dawnych i niedali chłopskiej, potem „Ojczyznę" Wandy Wasilewskiej — o ciężkim życiu ludzi dworskich za czasów przedwojennych, gdy rządzili folwarkami i obszarnicy; potem czytali na głos „Bruski" Panfierowa i „Zorany ugór" Szołochowa o powstawaniu kołchozów w Związku Radzieckim, wreszcie „Gorące dni" Edmunda Niziurskiego, „Przebudzenie" Sylwestra Banasia i wiele innych książek polskich pisarzy, którzy opisywali życie w spółdzielniach produkcyjnych i walkę chłopów z wyzyskiem kułackim.

Któregoś dnia Grajka przyniósł zamiast powieści statut spółdzielczy. Storczykowie już nie protestowali przeciw czytaniu tej książeczki w pomarańczowej okładce. Sama nawet Storczykowa głosem pełnym wzruszenia odczytała ten fragment, w którym jest mowa o dobrowolności wpisania się do spółdzielni. I pod wpływem wzruszenia jakie ogarnęło kobietę, że sama czyta, wyznała agitatorowi, Nie krępowała się już jak obecnych chłopów i kobiet z Kamionki.

— Widzisz, Antoni, bałam się tej spółdzielni, bom nie wiedziała, co podpisze. Przecież nie umiała czytać, a na słowa gadane nie zawsze człowiek wierzy. Tyś mnie nauczył tego dobrodziejstwa. Teraz wiem — zwróciła się do obecnych — że to, co przeczytam, test na pewno w statucie zapisane.

Zaś stary Storczyk, ważąc każde słowo, walno dodał:

— My tam pewnie podpiszemy się do spólnoty.

W dwa tygodnie później, a w pełne trzy miesiące od chwili gdy agitator zaczął ją uczyć czytać, Storczykowa wraz z mężem podpisała statut. We wsi zakotłowało się. — Storczyki podpisali, a my to gorsi od nich? — pogadywali między sobą ludzie...

Tak oto brzmiała opowieść agitatora, którą przedstawił kierownikowi propagandy Komitetu Powiatowego — chłop ze wsi Kamionka — Antoni Grajka. Opowieść, która w sprawozdaniu zajęła zaledwie pół kartki wyrwanej z zeszytu, a w rzeczywistości wymagała od agitatora wiele pracy i wysiłku. Ale też opłacił się ten trud, bowiem Storczykowie nie tylko wstąpili do spółdzielni, lecz stali się jej zagorzałymi zwolennikami i propagatorami. Na takie zwycięstwo warto było poświęcić pełne trzy miesiące pracy.

Dlatego też kierownik propagandy KP, początkowo oburzony na agitatora za mało efektywną pracę, uścisnął mu w końcu serdecznie dłoń, mówiąc:

— Pracujcie tak dalej, towarzyszu...

Praca Antoniego Grajki, po trzech miesiącach wydająca piękne owoce, zasługiwała na uznanie.

TADEUSZ SZEWERA

Reportaż z Zambrowa

Gwarno na placu jak w dni targowe
ce kiedyś były jedynym świętem,
to pożegnanie z starym Zambrowem,
bo dla nowego są fundamenty.

Lipcowe słońce wyszło zza chmury
pokryło blaskiem czerwień szturmówek,
owiało ciepłem czerwone mury
i ukazało błękitu skrawek.

Już tylko chwila. Oczekiwanie.
Syrena dźwiękiem swym oznajmiła,
że przyszło nowe, minęło stare,
zaspane miasto się rozbudziło.

Pieśń swą zaczęły maszyny nowe
pieśń to radosna, młodość niosąca,
bo dzisiaj Zambrów nie jest Zambrowe,
cichym, wygasłym, umierającym.

Inżynier z Moskwy i technik z Łodzi,
murarz co wznosił mury Piotrkowa,
przybyli tutaj starzy i młodzi
by wspólnie stworzyć nowe Zambrowę.

To równieśnicy Sześciolatki
nowa, wspaniała huta Lenina
i nowy Zambrów i gdańskie statki
i nowe Stare Miasto Lublina.

WŁODZIMIERZ WITKOWSKI

„Kultura" po amerykańsku

(Migawki)

NIEDAWNO w Waszyngtonie uroczyście zapowiedziano rozpoczęcie nowej ofensywy kulturalnej. Podając tę wiadomość, korespondent agencji France-Presse dał do zrozumienia, że kierownicy oficjalnej propagandy amerykańskiej są zaniepokojeni tym, że zagranica uważa Stany Zjednoczone „za kraj na wpół barbarzyński, traktujący z pogardą wszelkie formy kultury". Ażeby podjąć walkę z tą opinią, pracownicy Agencji Informacyjnej USA utworzyli nowy wydział, który „będzie zaznajamiał świat z osiągnięciami USA w dziedzinie kultury".

Jednakże, aby poznać poziom tej kultury, wystarczy przerzucić choćby parę numerów „New York Times'a", jednego z najbardziej wpływowych i popularnych w USA dzienników burżuazyjnych. O jakich „osiągnięciach w dziedzinie kultury" opowiada „New York Times"? Dla ich zobrazowania podajemy poniżej w streszczeniu garść informacji, które ukazały się na łamach tego dziennika.

LITERATURA

Prasa amerykańska poświęca ostatnio wiele uwagi nowej książce Chessmana — „Cela śmierci nr 2455". W gazetach zamieszcza się obszerne recenzje „wybitnych" znawców literatury, agencje prasowe dostarczają szczegółowych danych o życiu autora. Dzięki tej hałaśliwej reklamie książka Chessmana stała się prawdziwym „bestsellerem". Kim jest p. Chessman? Otóż jest to zwyczajny bandyta, kidnapper (człowiek, który porywa dzieci), gwałciciel i morderca. Cela nr 2455 — to cela w więzieniu St. Quentin (stan Kalifornia), gdzie Chessman oczekuje kary śmierci za swoje liczne przestępstwa kryminalne.

Chessmanowi udowodniono 17 zbrodni, do których się zresztą sam przyznał. Jednakże wykonanie wyroku śmierci wciąż ulega zwłoce. Ostatnie przestępstwo Chessmana — porwanie i zgwałcenie 17-letniej dziewczyny nanurzyło bowiem pewne wątpliwości „czułemu" gubernatorowi stanu Kalifornia. A sama ofiara nie może zeznawać, ponieważ zwariowała i przebywa obecnie w zakładzie dla obłąkanych.

Omawiając książkę Chessmana, „New York Times" usiłuje przekonać czytelników, iż Chessman popełnił wszystkie swe zbrodnie tylko dlatego, że czuł się „nadczłowiekiem". Recenzent zachwyca się „intelektualną wyższością" zbrodniarza nad policją, dozorcami więziennymi, zwykłymi gangsterami i drobnymi rzezimieszkami.

Trzeciej książki „Cela śmierci nr 2455" jest opis wszystkich przestępstw Chessmana. Dzieli on się swym bogatym doświadczeniem przestępczy z młodym pokoleniem Amerykanów. I tę właśnie plugawą, ohydną spowiedź bandyty i gwałciciela „New York Times" nazywa ciekawym wydarzeniem w życiu literackim USA!

RADIO

Mimo więcej przed rokiem, dyrektorem „Głosu Ameryki" został niejaki mr. Ericson, wiceprezes znanej nowojorskiej agencji reklamowej „Mac Kann-Ericson". Ericson przed upływem roku podał się do dymisji i powrócił do swojej agencji. Prawdopodobnie doszedł do wniosku, że o wiele łatwiej (i korzystniej!) jest reklamować fałszowane produkty, niż fałszywą demokrację.

Jednakże kierownictwo Agencji Informacyjnej USA nie zrezygnowało z myśli, że reklamę „amerykańskiego stylu życia" należy traktować, jak każdy inny interes handlowy. „New York Times" podaje, że dyrektorem „Głosu Ameryki" został niejaki Jack Poppel, wiceprezes „Michwell Broadcasting System". Według informacji tegoż pisma, nowy dyrektor „Głosu Ameryki" zalecił swym podwładnym „aby czuli jak przedstawiciele USA i umiejętnie sprzedawali Amerykę... innym narodom świata". Poppel przyszedł najwidoczniej do wniosku, że dewizą „Głosu Ameryki" powinno być stare przysłowie kupieckie: „Nie oszukasz — nie sprzedasz".

SŁUŻBA ZDROWIA

W mieście St. Louis odbyła się doroczna konferencja Amerykańskiego Stowarzyszenia Psy-

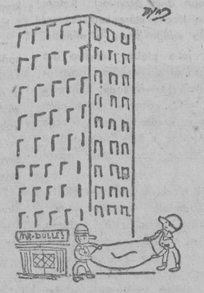

— *Ciekawe, z którego okna wyskoczy?* („Daily Worker")

chiatrów. Jak podaje „New York Times", przewodniczący stowarzyszenia dr Appel, otwierając konferencję twierdził, że „na świecie panuje strach, niepewność i wzajemna podejrzliwość".

Mówiąc o zastraszającym wręcz wzroście liczby chorych psychicznie Amerykanów, dr Appel dał do zrozumienia, że stan ten jest bezpośrednim następstwem rozdmuchiwanej wszelkimi środkami histerii wojennej. Poinformował on, że amerykańskie szpitale dla umysłowo chorych przyjmują co roku milion nowych pacjentów.

OŚWIATA

W czerwcu roku bieżącego związek nauczycieli w Pittsburgu podał do publicznej wiadomości, że uczniowie pittsburscy pobili ostatnio 66 nauczycieli i skradli 170; 92 nauczycieli zakomunikowało, że rodzice uczniów grozili im pobiciem w wypadku, jeśli będą zbyt wymagający wobec ich dzieci. Podobne fakty dają się zaobserwować w wielu miastach i stanach USA...

W Stanach Zjednoczonych odczuwa się dotkliwy brak szkół i brak nauczycieli. Według danych Uniwersytetu Kolumbijskiego, w Stanach Zjednoczonych brak obecnie co najmniej 83 tys. nauczycieli. Równocześnie zaś tysiące nauczycieli porzucają szkoły ze względu na niesłychanie niskie wynagrodzenie...

W mieście Brooklinie (stan Massachussets) w ciągu wielu lat w szkołach średnich uczono tylko drukowanych liter. Po ukończeniu takiej szkoły jej absolwenci umieli czytać tylko tekst drukowany i pisać literami drukowanymi...

*

Uniwersytet w Yale ogłosił niedawno obszerne sprawozdanie swego ośrodka do badania alkoholizmu, zatytułowane „Alkoholizm w college'ach". Ankieta przeprowadzona wśród studentów 27 wyższych uczelni USA wykazała, że 80 proc. studentów i 61 proc. studentek systematycznie używa napojów alkoholowych, przy czym mniej więcej połowa z nich upija się do utraty przytomności.

Niedawno przeprowadzono też ankietę wśród tysiąca uczniów szkół średnich w hrabstwie Nassau (stan New York). Okazało się, że 90 proc. uczniów szkół średnich systematycznie używa napojów alkoholowych, jakkolwiek — dodajmy dla uspokojenia czasopisma „Time" — zaledwie 2–5 proc. uczniów można uważać za nałogowych alkoholików...

SPORT

Na kolumnie sportowej dziennika „New York Times" rzuca się w oczy dziwne zdjęcie. Przedstawia ono wielkiego łysiejącego mężczyznę, który gorzko płacze.

Podpis pod zdjęciem głosi, że „boss" (kierownik) drużyny koszykówki „St. Louis Cardinals" sprzedał... znanego członka drużyny Slottera, drużynie „New York Yankees". Fotoreporter „New York Times'a" sfotografował Slottera w chwili, kiedy ten dowiedział się o tej transakcji...

Zawodowi sportowcy USA podpisują z „bossami" drużyn sportowych długoterminowe umowy. Boss ma prawo w każdej chwili, bez zapytania zainteresowanego o zgodę, sprzedać go innej drużynie sportowej względnie wymienić na innego.

Slotter, który od 16 lat grał w drużynie „St. Louis Cardinals", płacząc, jak dziecko, skarżył się reporterowi:

— Jest to dla mnie straszliwy cios. Drużynie tej poświęciłem najpiękniejsze lata swego życia, a teraz odprzedano mnie, sądząc, że się zestarzałem...

Ma on obecnie 38 lat.

*

Tak oto przedstawiają się rozmaite dziedziny kultury amerykańskiej w ujęciu wpływowego i dobrze poinformowanego dziennika „New York Times"...

(W/g czasopisma „Littieraturnaja Gazieta" Nr 85)

Rozrywki umysłowe 13)

Krzyżówka geograficzna

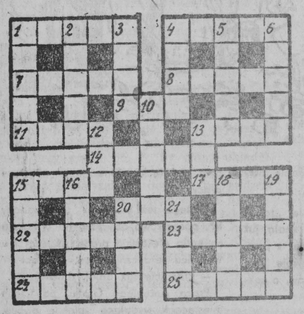

Znaczenie wyrazów:

Poziomo: — 1) Miasto między Wizną i Piszem, 4) Miasto nad Narwią u ujścia rzeki Pisy, 7) Ulubiony wychowanek, 8) Stolica Czechosłowacji, 9) Owady, 11) Kończyna górna, 13) Płynna masa wulkaniczna, 14) Część uprzęży, 15) Wykwintne ciasto, 17) Ptak domowy (nazwa rzeki w ZSRR), 20) Istnienie, egzystencja, 23) Chronometr, 23) Miasto wojewódzkie, 24) Specjalność marynarza, 25) Mebel.

Pionowo: — 1) Roślina, 2) Miasto nad Biebrzą, 3) Stolica Norwegii, 4) Miasto (węzłowa stacja między Małkinią i Białymstokiem, 5) Miasto między Modlinem i Działdowem, 6) Gatunek papugi, 10) Miasto, w którym było w tym roku całkowite zaćmienie słońca, 12) Niski głos żeński, 13) Lekarstwo, 15) Dwanaście sztuk, 16) Dyscyplina, 18) Piękno człowieka, 19) Centralne miejsce w cyrku, 20) Rodzaj nawierzchni na ulicach i jezdniach, 21) Tułów.

Zagadka wzrokowa

Żubrów resztka w głuchej puszczy
U nas pozostała.
Białowieża swe zwierzęta
Rzadkie przechowała.

Termin nadsyłania rozwiązań: — 28 sierpnia br.

Rozwiązanie zadań z dnia 31 lipca br.

1. Feliks KON, 2) Baku, owacja, Rzecki, narrator, Walentyna, Orzeszkowa, Głowacki, narty, Tirana, kuter.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie zadania rozrywkowego z dnia 24 lipca br. wylosowały następujące osoby:

1. Zofia Karczewska, Białystok, ul. Zielna 27
2. Marian Jabłoński, Grajewo, ul. Dolna 8
3. Barbara Czereszko, Białystok, ul. Bażantarska 2 m 2

Piórem i OŁÓWKIEM







Starta storcie nie równa

PORTRET OBŁUDNIKA

Wciąż głosi z pasją pełną uporu,
I deklamuje niemal co dzień:
„Praca jest sprawą czci i honoru!"
A sam jest wałkoń, próżniak i leń.

Że oszczędnością tylko i pracą
Narody stoją — powtarza wciąż.
Lecz sam rozrzutnik jest i łobuz,
I grosz społeczny trwoni ów mąż.

Trzeba być szczerym! — woła, a w oku
Iskry ma, ognie błyskają aż.
A sam jest, o czym wiadomo wokół —
Lis, dwulicowiec i wielki łgarz.

Słów, jak widzimy, nie brak mu świetnych,
Lecz mały dotąd ma z tego zysk,
Bo nie przekreślił uczynków szpetnych
Pełen frazesów, obrotny pysk.

Choć typ zeń wielce wzniosły, podniebny,
Choć grzmi i mówi: Stańmy jak mur!
Nie wie, że ludziom — przykład potrzebny,
Nie martwy frazes, lecz — żywy wzór.

KAROL KORD

Fraszki

Bogacz wiejski, co spóźnił się z dostawą mięsa,
stale na brak pokarmu dla bydła narzeka!.
Nic dziwnego. Stosując powiedzenie znane
rad by zawsze i wszędzie wykręcić się s i e n o m.

ROZMOWA Z KIEROWNIKIEM ŚWIETLICY

Spojrzawszy na świetlicę wnet wniosek wysnuwam:
„Bez wątpienia, straszliwie nudno bywa u was!"
Na to się ob. kierownik rzeczowo odzywa:
„Jakżeż może być nudno, gdy tu nikt nie bywa?"

O PRACOWITYM KUŁAKU

Pewien kułak (intrygant nie w ciemię snadź bity!)
zaklina się, że wiedzie żywot pracowity.
Trzeba przyznać mu słuszność: po zagrodach przecie
można stale go zastać przy robocie... k r e c i e j.

HORACY SAFRIN

Z pierwszym ziarnem

(wg. „Krokodyla")

Jak przy święcie wystroiłem się o świcie
I, maszynę ozdobiwszy jak na Maj,
Dumny siadłem i — za kierownicę:
Wokół cisza, droga wolna — w to mi grają
W sercu radość, w duszy mojej upór,
Przeganiając wichr, mkną jak w dym,
Aby pierwsze ziarno na punkt skupu
Jako pierwszy zdać w powiecie mym.
Każdy mi serdeczny ukłon składa,
Witają ludzie na mą cześć,
Bo doprawdy zaszczyt to nie lada
Jako pierwszy państwu ziarno zwieźć.
I już widzę, jak mnie powitają,
Jak przy wadze ściskać będą mnie,
I jak później, nocą, w ciemnym gaju,
Mej czarnuli szepnę: „Kocham cię..."
Ona zaś, lecz nagle...
Cóż to zneczyli
Z boku pędzi jakiś wóz na skos,
A na wozie... wory ziarna, nie inaczej!
I przegonił wóz mnie, masz ci los...
Tylko zdążył ujrzeć na nim dziewczę młode,
Uśmiechnęła się i ręką dała znak,
„Cześć"! — krzyknęła i — jak kamień w wodę,
Chciałem ją dogonić, ale jak?
Tak zbiesiłem się tym, że mnie nie rusz,
Na nic piękne me marzenia, na nic sny,
Dziewczę było z sąsiedniego PGR-u,
Więc ruszyłem dalej zawiedziony, zły.
I tak myślę: wyprzedziła — no to trudno,
Zuch z dziewczyny, każdy o tym wie,
Lecz dlaczego jeszcze jest obłudna!
Ręką macha i uśmiecha się?

ADAM OCHOCKI



Wojowniczy pajacyk wuja Sama

Uśmiechnij się

Na jednej z ulic Paryża m-me Durain wpadła pod auto, które poturbowało ją dotkliwie. Po tygodniu, gdy zeznała w policji o wypadku, numeru auta nie mogła już sobie przypomnieć. Zeznała jednak, że wóz prowadziła młoda kobieta, w modnym, przybranym białymi kwiatkami kapeluszu, ubrana w jasnobrązowy kostium z naszywanymi kieszeniami i białą, jedwabną bluzkę w zielony rzucik.

Za nieuwagę podczas przechodzenia jezdni, m-me Durain została ukarana 1000 franków grzywny. (x)

*

— Kocham Cię, Marysiu!

— Tak długo się już znamy, a mówisz mi to dopiero teraz?

— Wybacz, nie było w tej sprawie żadnych wytycznych.

*

— W tej kopercie, dyrektorze, jest dla was pisemko. Nie kładźcie go jednak do szuflady, bo to nie wniosek racjonalizatorski, tylko wasze zaświadczenie urlopowe.

Na plaży

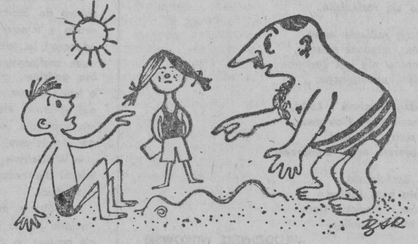

— Dlaczego nie budujecie domków?
— Zosia zwieka z dokumentacją techniczną.

Z KRAJU

PRZESZŁO 300 HA WYKOSIŁ KOMBAJNER ŚWIEBODZIŃSKI Z ZESPOŁU PGR GOLENICE

SZCZECIN. — Młody kombajner Franciszek Świebodziński z zespołu PGR Golenice w pow. Myślibórz, dzięki skoszeniu w r. ub. 550 ha zbóż, wszedł do czołówki szczecińskich żniwiarzy. W rb. postanowił on wykosić 620 ha zbóż.

Zobowiązanie swe Świebodziński, mimo trudnych warunków atmosferycznych i terenowych, pomyślnie realizuje. Wykosił on już wraz ze swym pomocnikiem Janem Saratą na swym samobieżnym kombajnie S — 4 ponad 300 ha.

KILKADZIESIĄT TYSIĘCY NARZĘDZI DLA PLANTATORÓW BURAKA CUKROWEGO

WARSZAWA. — Załogi wszystkich cukrowni w kraju ściśle współpracują z plantatorami buraków cukrowych, pomagając im osiągnąć jak najwyższe plony buraków oraz terminowo rozpocząć i zakończyć wykopki. W określe między kampanijnym załogi cukrowni wyrabiają m. in. różnego rodzaju narzędzia, potrzebne przy uprawie buraków cukrowych i dostarczają je plantatorom. Rozliczenie z cukrowniami następuje po odstawieniu buraków.

W rb. cukrownie dostarczyły już plantatorom kilkadziesiąt tysięcy takich narzędzi, jak wyorywacze do buraków, ogławiacze, opielacze itp.

SPÓŁDZIELNIĘ PRODUKCYJNĄ IM. H. SIENKIEWICZA ZORGANIZOWALI CHŁOPI W OBLĘGORKU POW. KIELCE

KIELCE: — Przodujący chłopi gromady Oblęgorek na czele z sołtysem gromady — Drogoszem zorganizowali spółdzielnię produkcyjną III typu, do której wstąpiło 31 chłopów, którzy rozpoczynają zespołową gospodarkę na około 160 ha ziemi. Spółdzielnię chłopi nazwali im. Henryka Sienkiewicza, tu bowiem, właśnie w Oblęgorku przebywał jakiś czas i tworzył Henryk Sienkiewicz.



Rozwijajmy szybciej przemysł spożywczy

E. SZCZEPAŃSKI
kier. wydz. przemysłu, Prezydium WRN

Zadania wytyczone przez II Zjazd PZPR na lata 1954—55 wskazują na konieczność podniesienia produkcji spożywczej w poszczególnych asortymentach od 15 do 36 proc. w skali krajowej. Żeby osiągnąć te wyniki, musimy nie tylko podnieść produkcję warzywniczych w dotychczasowych asortymentach, ale i bezzwłocznie przystąpić do uruchomienia szeregu nowych zakładów i rozpocząć produkcję asortymentów dotychczas nie produkowanych.

Stąd też wynikają poważne zadania dla województwa białostockiego, które chociaż posiada bazę surowcową i ogromne możliwości rozwoju przemysłu spożywczego, jest jednym z najbardziej w tej dziedzinie zacofanych województw w kraju. Oprócz małej ilości wędlin, wód gazowych i cukierków zakłady Wojewódzkiego Zarządu Przemysłu Terenowego i płony spółdzielcze nic innego dotychczas nie produkują.

Przyczyna tego stanu rzeczy była dotychczasowa słaba praca placówek przemysłu spożywczego wykształconych zbyt mała operatywność. Trzeba również stwierdzić, że niedostateczna pomocy tym placówkom udzielały przydziały powiatowych rad narodowych, od których w pierwszym rzędzie zależy rozwój tego przemysłu.

W tej chwili większe zainteresowanie sprawą rozwoju przemysłu spożywczego wykazuje Wojewódzki Związek Spółdzielni Inwalidów, słaba działalność nadal natomiast przejawia Związek Branżowy Spółdzielni Wytwórczych. A przecież to on musi się stać drugim po WZPT producentem na naszym terenie.

Możliwości rozwoju przemysłu spożywczego w województwie białostockim są ogromne. Rynek nasz jest w stanie przyjść w tej chwili poważne ilości takich towarów jak: soki różnego rodzaju, owoc w płynie, ozorki kiszone, kapusta kiszona, kisiele, podpiwek, cukierki mleczne, liżaki tarczowe, wafle suche, obwarzanki, sery białe, suszone, wędliny z drobiu, dziczyzny, królików. Odczuwamy w tej chwili poważne braki w napojach chłodzących, a więc wody sodowej, lemoniady, oranżady. Nie pomyślano o produkcji tradycyjnej dla Białostoczyzny buzy i kwasu chlebowego.

Już na IV kwartał bieżącego roku musimy przygotować poważne ilości takich przetworów i marynat jak: susz owocowy i warzywniczy luzem i w paczkach, kornisze-

ny i ogórki konserwowane w opakowaniu, chrzan, szpinak, szczaw, grzyby marynowane i suszone, groszek zielony, karotka konserwowana, fasolka, kompoty i marynaty owocowe oraz szereg innych przetworów.

Nie trzeba być fachowcem branży spożywczej, żeby stwierdzić, że wszystkie te przetwory mają pełne pokrycie w zaopatrzeniu. Teren nasz bowiem posiada bogate zasoby i nadwyżki warzyw, owoców, runa leśnego, dziczyzny, drobiu, ryb, raków i niektórych surowców wiórnych. Tak bogate zaplecze surowcowe eliminuje trudności zaopatrzeniowe występujące w innych przemysłach. Kiedy do tego dodamy, że większość asortymentów jest łatwa do produkcji, gdyż nie wymaga skomplikowanych procesów technologicznych, a przez to samo nie wymaga wybitnych sił inżynieryjnych, możemy śmiało powiedzieć, że posiadamy wszelkie dane, aby przemysł spożywczy na terenie naszego województwa był szeroko rozwinięty.

Nie należy się też wymawiać brakiem lokali, jak to jeszcze próbuje Związek Branżowy Spółdzielni Wytwórczych, ponieważ produkcja tych asortymentów może iść w jak najwyższych dobrych zakładach — piekarniach, młynach i masarniach. Zresztą istnieją jeszcze poważne możliwości pozyskania i adaptacji innych nowych lokali do dziś właściwie nie wykorzystanych.

Przystępujące obecnie do produkcji nowouruchomione zakłady WZPT w Wysokiem-Mazowieckiem, Augustowie, Ełku i Białymstoku są właśnie potwierdzeniem faktu, że możliwości wykorzystania rezerw istnieją i trzeba tylko więcej inicjatywy przy organizowaniu nowych placówek z uwzględnieniem rozszerzenia asortymentu o dziesiątki dalszych pozycji.

Osobną uwagę należy zwrócić, a powinny to uczynić prezydia powiatowych rad narodowych na jakość i ceny artykułów spożywczych produkowanych przez nasz przemysł.

W pracy swej nad rozwojem przemysłu spożywczego należy się częściej zwracać o pomoc i radę do załóg robotniczych, które zawsze potrafią wskazać na niewykorzystane możliwości i popełniane błędy.

Wspólnym wysiłkiem i wspólną kolektywną pracą pokonamy trudności i plan tegoroczny jak i roku 1955 przekroczymy. Będzie to naszym wkładem w realizację zadania postawionego przez II Zjazd naszej partii — zadania szybszego podniesienia stopy życiowej mas pracujących.

Z życia partii

Sprawozdania a rzeczywistość

Ogromne zadania stoją przed organizacjami partyjnymi w realizacji uchwał II Plenum Komitetu Centralnego. Spełnią one te zadania tylko wtedy, gdy będą dokładnie zapoznane z treścią tych uchwał, gdy będą rozumieć ich sens i znaczenie. Wtedy tylko potrafią one przekonywać masy pracujące o słuszności wytycznych partii, wtedy tylko staną się one organizatorami i kierownikami walki o zagospodarowanie każdego kawałka ziemi.

Aby tak było, komitet powiatowy partii, jego aktyw winien nie tylko zapoznać się z wytycznymi II Plenum, lecz i ubojowić każdą organizację partyjną, każdego członka partii, winien natchnąć ich nową energią i inicjatywą. Szczególnie dotyczy to tych powiatów, na terenie których znajduje się jeszcze większa ilość odłogów. Jednym z takich powiatów w naszym województwie jest powiat gołdapski.

Zobaczmy więc, jak członkowie partii w tym powiecie są zapoznani z uchwałami II Zjazdu i II Plenum KC PZPR, jak oni wcielają w życie te wytyczne.

Towarzysze z KP w Gołdapi stwierdzają, że członkowie partii są zapoznani z uchwałami II Plenum. Wszędzie odbyły się zebrania partyjne, są nawet protokóły. Tylko w protokółach tych zebrań nie mówi się, jak członkowie partii przyjęli te uchwały, co mówili o ich realizacji. Odłogi — powiadają towarzysze z wydziału rolnego KP, — są likwidowane u nas nie tylko przez PGR i spółdzielnie produkcyjne, lecz również i przez zespoły uprawowe. Po II Zjeździe naszej partii takich zespołów powstało 8. Zlikwidowały one 160 ha odłogów. Szczególnie na tym odcinku wyróżnia się gmina Dubeninki. Tam powstały 4 grupy uprawowe. To znaczy, że mniej więcej zagospodarowały one około 80 ha odłogów.

— W tej gminie zespoły uprawowe mają poważny dorobek — powiada sekretarz KP, tow. Pryszczepko. — W 1953 roku na bazie ich powstały spółdzielnie produkcyjne w Zytkiejmach, Pluszkiejmach i Klepojciach. Gmina ta jest na drugim miejscu w powiecie i pod względem rozbudowy partii.

Mogłoby się zdawać, że KP niemało wkłada pracy politycznej w gminie Dubeninki, że społeczeństwo jest tam dobrze zapoznane z wytycznymi II Zjazdu i II Plenum KC PZPR, że członkowie partii nie godzą się z marnotrawstwem ziemi.

Jadąc do gminy Dubeninki rodzi się myśl, że za jakiś czas te 4 zespoły uprawowe można będzie zobaczyć jako przodujące spółdzielnie produkcyjne, że KP może się szczycić tą formą zagospodarowania odłogów, jakimi są zespoły uprawowe.

Lecz niestety tak nie jest. To, co jest zapisane w wykazie KP, nie pokrywa się z rzeczywistością. W gromadzie Dubeninki zespół uprawowy składa się z gminnych urzędników, którzy zasiali tylko kilka ha lnu, a w gromadach Żabojedy i Będziszewo w ogóle zespoły uprawowe nie istnieją.

Co prawda, wiosną chłopi chcieli kolektywnie zagospodarować część odłogów. Przychodzili oni ze swą inicjatywą nawet do Prezydium GRN w Dubeninkach. Lecz tą sprawą nie zainteresowano się tu należycie, nie zainteresowało się tym również Prezydium PRN i komitet powiatowy.

Nie ma jeszcze, trzeba to otwarcie powiedzieć, w gminie Dubeninki atmosfery sklerowanej na zagospodarowanie odłogów, a nie ma dlatego, że chłopi nie są należycie zapoznani z uchwałami II Plenum KC. Nie zna treści uchwał II Plenum KC i część członków partii. Towarzysze Waraksa i Klepacki ze spółdzielni produkcyjnej w Pluszkiejmach powiadają, że u nich już od kilku miesięcy nie było zebrania partyjnego, że nikt ich nie zaznajamiał z uchwałami II Plenum KC PZPR. Członkowie partii w Klepojciach słyszeli o II Plenum KC, lecz również nie są dokładnie zapoznani z jego wytycznymi, a sekretarz Prezydium GRN (jest także członkiem KG), tow. Zaręba, powiada, że tam również nie odbyło się zebranie partyjne w związku z wytycznymi II Plenum KC.

Dlatego właśnie organizacje partyjne nie mogą wcielać w życie wytycznych naszej partii, dlatego nie są w stanie należycie pokierować walką szerokich mas o pełne zagospodarowanie wszystkich użytków rolnych. A przecież na terenie gminy Dubeninki jest sporo odłogów. A co gorsze, za dużo jest tam tej fikcyjnych odłogów powstałych na skutek panującego bałaganu w ewidencji odłogów. Istnieją więc warunki do oszukiwania państwa przez spekulantów uprawiających ziemię na „dziko". Komitet Gminny i Prezydium GRN w Dubeninkach pobłażają takiemu stanowi rzeczy w swojej gminie, nie demaskują tych, którzy już wiele lat uprawiają ziemię i nie wykonują żadnych powinności wobec państwa.

Ażeby poprawić sytuację w gminie Dubeninki, komitet powiatowy powinien wykazać maksimum troski o należyte zapoznanie z wytycznymi II Plenum KC wszystkich członków partii tak, ażeby widzieli swoje zadania i swoje miejsce w wielkiej bitwie o zagospodarowanie każdego hektara ziemi uprawnej.

Komitet powiatowy powinien tak pracować z organizacjami partyjnymi na wsi ażeby każda z nich wiedziała, gdzie i jakie odłogi istnieją na jej terenie, komu zostało zlecone zagospodarowanie poszczególnych kawałków i zaniedbanych opuszczonych gruntów, ażeby same kontrolowały, jak przebiega wykonanie wytycznych II Plenum KC PZPR.

M. CHMIELEWSKI

Lisły czytelników

Wbrew kułackim plotkom rozwija się nasza spółdzielnia

Nasza spółdzielnia produkcyjna w Dubiczach Osocznych (pow. Hajnówka) jest jeszcze młoda, powstała jesienią ubiegłego roku. Jest nas 11 członków — 5 mężczyzn i 6 kobiet.

Gdy rozpoczęliśmy pracę, kułacy szeptali na ucho swym pobratymcom, że spółdzielnia prędko się rozleci... „Cóż oni zrobią — mówili. — Mają 94 ha ziemi, jest ich 5 „bosiaków", a reszta to baby". A gdy mimo tego bzdurnego gadania uprawiliśmy i obsiali ziemię przy pomocy maszyn POM, kułacy poczęli znów plotkować. „Posiać to posieli — mówili ze złością — ale zebrać, nie zbiorą. Nie dadzą rady".

Stała się jednak inaczej. Przy pomocy maszyn POM nie tylko że dałiśmy radę, ale zakończyliśmy żniwa wcześniej niż chłopi indywidualni. A teraz młócimy zboże, bo chcemy też wcześniej niż cała wieś sprzedać zboże państwu, by wywiązywać się za pomoc, z jaką nam codziennie przychodzi władza ludowa.

W żniwach wiele pomogli nam też ZMP-owcy z naszej wsi, którzy pracowali razem z nami przy sprzęcie zboża i układaniu go w sterty.

TADEUSZ OMIELIANIUK
przewodniczący spółdzielni

Z życzliwą pomocą na wieś

Żołnierze pracowali przy żniwach

Z inicjatywy ZMP-owców naszej jednostki wojskowej — dla uczczenia zbliżającego się święta lotnictwa, powstały grupy, które pomagają PGR-om, spółdzielniom produkcyjnym i chłopom indywidualnym w akcji żniwno-omłotowej i w ogóle w ich walce o realizację uchwał II Zjazdu naszej partii.

Jedna z naszych grup w dniu 8 bm. pracowała w PGR Mikicin. Sprzątnięto wówczas 7,5 ha pszenicy i ustawiono 6 ha owsa. Podczas pożegnania robotnicy i kierownictwo PGR-u serdecznie dziękowali żołnierzom za pomoc w żniwach.

W tymże dniu, inna z grup naszych żołnierzy wyjechała do miejscowości Goniądz i zorganizowała tam wieczór pieśni i tańca poświęcony tradycjom ludowego lotnictwa.

Nasz zespół artystyczny odwiedził już wiele miejscowości powiatu mońieckiego, wszędzie miłe i serdeczne przyjmowany przez miejscową ludność cywilną.

Nasi żołnierze — uczestnicy zespołu artystycznego nie ograniczali się tylko do występów artystycznych. Interesowali się miejscowymi zespołami amatorskimi, starali się służyć im radą i innymi formami pomocy.

Mamy również grupę lekarską, która jest nie mniej serdecznie witana, niż nasz zespół artystyczny w każdej wsi i miasteczku. W dniu 10 bm. grupa ta odwiedziła gromadę Mikicin, gdzie przeprowadzono badania lekarskie, udzielono porad i lekarstw chorym dzieciom i dorosłym.

Są to początki naszej działalności. Żołnierze widząc gorące przyjęcie ze strony chłopów z coraz większym entuzjazmem przygotowują się do następnych wyjazdów. Jednocześnie wszyscy uczestnicy naszych żołnierskich grup, współpracujący z ludnością cywilną starają się być przodownikami wyszkolenia bojowego, bowiem coraz głębiej rozumieją, że od tego zależy spokojne i twórcze życie wszystkich obywateli, mieszkańców miast i wsi naszej ludowej Ojczyzny.

oficer BAZYLI GULKO
korespondent

mała GAZETA

A OD CZEGO WIDELEC?

Żywe ryby łowi się w siatkę, a czasami na wędkę. Ryby smażone, faszerowane i wszelkie inne przeznaczone bezpośrednio do konsumcji chwyta się na widelec.

Śledź marynowany, to także ryba, a więc wydaje się, że należałoby go również brać na widelec.

Inaczej jednak myśli sprzedawczyni sklepu PSS nr 42 przy ul. Warszawskiej, która nakłada bardzo apetyczne śledziki... ręką.

MOŻE CHRYPKA...



W parku miejskim obok Teatru A. Węgierki umieszczony jest głośnik. Przechodnie zastanawiają się nad tym, jakie jest jego przeznaczenie. Czy przypadkiem nie wisi on tam po to, by ptaki miały gdzie uwić gniazdo, bowiem od dłuższego czasu milczy jak zaczarowany. A może ma chrypkę... (ed)

Już wkrótce odbędą się sierpniowe konferencje nauczycieli

26 i 27 sierpnia odbędzie się w Białymstoku sierpniowa konferencja nauczycielska.

W pierwszym dniu odbędzie się plenarne posiedzenie, zaś drugi dzień będzie poświęcony zebraniom sekcji przedmiotowych.

W referacie zasadniczym, który zostanie wygłoszony przez kierownika Wydziału Oświaty WRN tow. Józefa Osadę, będzie szczegółowo omówiony dorobek organizacyjny nauczycielstwa białostockiego w okresie od I Zjazdu partii oraz osiągnięcia dydaktyczno-wychowawcze, z podkreśleniem rezultatów pracy w ubiegłym roku szkolnym. Szczegółowo zostanie omówiona praca nauczycieli podczas godzin lekcyjnych, jak również praca organizacji harcerskiej i ZMP-owskiej. (A. Ch.)

Tanie warzywa i ...węgierskie kawony

Jesteśmy w pełni sezonu warzywniczo - ogrodniczego. Ceny owoców i warzyw rozprowadzanych przez nasze sklepy są z każdym dniem niższe.

Pomidory, które do niedawna jeszcze kosztowały dość drogo można już kupić po 5 zł za kilogram, a ogórki po 1,10 zł.

Sklep MHD 24 przy ul. Marchlewskiego jest codziennie zaopatrywany w świeże warzywa i owoce o przystępnych cenach. Np. kilogram jabłek (papierówki) I gat. kosztuje już 3 zł 50 gr, gruszek (pomarańczówki) 6 zł, a śliwek (renklody) 7 zł.

Dużym powodzeniem wśród gospodyń domowych cieszą się ładne, białe kalafiory w cenie od 2 do 5 zł za sztukę i kapusta po 80 gr za kilogram.

W dniu wczorajszym dostarczono do sklepu MHD nr 24 pierwszą partię kawonów węgierskich w cenie 8 zł za kilogram, które cieszą się popytem wśród nabywców. (ed)

Okręgowy Zjazd prawników

W niedzielę, 15 sierpnia br. o godz. 10 w sali Klubu TPP-R odbędzie się zjazd, zorganizowany przez Zarząd Okręgowy Zrzeszenia Prawników Polskich w Białymstoku.

Centralnym zagadnieniem zjazdu będzie podsumowanie 10-letniej pracy prawników na Białostoczyźnie. (A. Ch.)

GAZETA sportowa

Dopłata na fundusz olimpijski

Zarządzeniem Głównego Komitetu Kultury Fizycznej, z dniem 1 sierpnia zostały wprowadzone na terenie całego kraju do biletów wstępu na wszelkie zawody i imprezy sportowe dopłaty na fundusz olimpijski.

Fundusz olimpijski zostanie rozchodowany na przygotowanie i wyposażenie reprezentacji Polski na Olimpiadę, która odbędzie się w Australii.

Piłkarze polscy wyjeżdżają do ZSRR

W najbliższych dniach wyjedzie do Związku Radzieckiego, drużyna piłkarzy polskich, która rozegra spotkania w Moskwie, Kijowie i Tbilisi, jako reprezentacja Warszawy i Śląska.

Z piłkarzami ZSRR w ciągu ostatniego 10-lecia spotkaliśmy się 11 razy. W tym wygraliśmy 2 razy, zremisowaliśmy także 2 razy, a 7-krotnie doznaliśmy porażki. Stosunek bramek wynosi 23:10 dla ZSRR.

Po raz pierwszy gościliśmy w Polsce piłkarzy radzieckich w 1946 roku. Byli nimi reprezentanci moskiewskiego Torpedo. Drużyna radziecka spotkała się w Warszawie z I reprezentacją ligi. Mecz zakończył się wynikiem remisowym — 1:1.

Brak umiejętności strzeleckich, był bezpośrednią przyczyną porażki tej drużyny w drugim spotkaniu, które rozegrała w Łodzi z II reprezentacją ligi, przegrywając 0:1.

Następny kontakt z piłkarzami radzieckimi mieliśmy dopiero w 1951 roku, gdy do Polski przyjechał wicemistrz radzieckiej I ligi, gruzińska drużyna Dynamo (Tbilisi). Pierwsze swe spotkanie Dynamo rozegrało z mistrzem naszej pierwszej ligi Unią (Chorzów) we Wrocławiu remisując 1:1 (0:0). W następnym meczu Gruzini rozgromili w Zabrzu reprezentację ZS Górnik — 4:0 (0:0). Trzecie spotkanie rozegrało Dynamo w Warszawie zwyciężając miejscowy CWKS — 2:0 (2:0).

W ostatnim spotkaniu Dynamo odniosło trzecie z kolei zwycięstwo, tym razem w Krakowie nad miejscową Gwardią 3:0 (1:0).

W 1953 roku po raz trzeci gościmy w Polsce piłkarzy radzieckich. Tym razem przyjechał zdobywca Pucharu ZSRR — Spartak (Moskwa). Drużyna ta rozegrała u nas trzy spotkania. W Chorzowie — zwyciężając reprezentację Śląska 4:2 (2:0), w Krakowie wygrywając po niesłychanie zaciętej i stojącej na wysokim poziomie grze z reprezentacją tego miasta — 2:1 (0:1). W ostatnim spotkaniu Spartak zwyciężył w Warszawie mistrza naszej I ligi piłkarskiej Unię (Chorzów) — 4:2 (1:0).

W roku bieżącym z kolei nasi piłkarze wyjeżdżają do ZSRR. Spodziewamy się, że w spotkaniach z dobrymi drużynami radzieckimi zdobędą wiele nowych umiejętności, które przyczynią się do wzrostu poziomu piłki nożnej w Polsce.

=KALENDARZYK= imprez sportowych

SOBOTA. — godz. 14 stadion Ogniwa mecz trampkarzy Włókniarz Białystok — Gwardia Białystok.

godz. 15 trampkarze: Budowlani Białystok — Ogniwo Białystok.

NIEDZIELA — godz. 11 basen Gwardii — zawody pływackie o puchar WRZZ.

Godz. 11 mecz o mistrzostwo A klasy (stadion Ogniwa) pomiędzy Budowlanymi Białystok — Kolejarzem Ełk.

Godz. 16 stadion Ogniwa mecz o mistrzostwo III ligi pomiędzy Gwardią Białystok a Ogniwem Warszawa. (W przedmeczu o godz. 14 spotkanie juniorów).

Piłka nożna w województwie: (gospodarze na pierwszym miejscu).

„A" — klasa: Spójnia - Suwałki — Budowlani - Suwałki.

„B" — klasa: Spójnia Hajnówka — Kolejarz Białystok, Unia Czarna Wieś — LZS Białowieża, LZS Barszczewo — Budowlani Siemiatycze, Kolejarz Łapy — Budowlani Bielsk Podlaski, Start Supraśl — Kolejarz Hajnówka, Budowlani Łomża, — Ogniwo Kolno, LZS Prostki — LZS Szczuczyn, Budowlani Grajewo — Spójnia Augustów, Spójnia Olecko — Spójnia Grajewo. (hb)

II Ogólnopolski Raid Pieszy



1347 turystów wyruszyło ze Szczecina na 8 tras raidowych. Uczestnicy tworzą 195 drużyn. Raid pieszy ma na celu nie tylko propagowanie turystyki lecz także zapoznanie się z pięknem i historią ziemi pomorskiej. Uczestnicy w czasie raidu wykonują szereg prac społecznych m. in. pomagają w żniwach.

NA ZDJĘCIU: drużyny młodzieżowe z Malborga zapoznają się z trasą raidu.

(CAF — fot. Cieślak)

Do czytelników prasy radzieckiej!

Zgłoszenia na prenumeratę prasy radzieckiej na rok 1955 (wyłącznie na okres całoroczny) przyjmują

od dnia 15 sierpnia do dnia 15 października br.

Oddziały i Delegatury „RUCHU", urzędy i agencje pocztowe, listonosze oraz kolporterzy w zakładach pracy i uczelniach.

k 192-1

Kronika BIAŁOSTOCKA

TEATR

Teatr im. Al. Węgierki w Białymstoku — niedziela występy moskiewskiego Państwowego Akademickiego Teatru Małego.

KINA

„Pokój" w sobotę i niedzielę „Zagubione dzieciństwo" (prod. angielskiej) godz. 16, 18 i 20.

„Polana" w sobotę od godz. 18 do 19.30 dancing, godz. 19.30 „Las" s. I od godz. 21.30 do godz. 2.00 dancing.

Niedziela: od godz. 18 do 19.30 dancing; godz 19.30 „Las" s. I; od godz. 21.30 do godz. 24.00 dancing.

PORANKI

„Pokój" — w niedzielę „Beztroskie lata" godz. 10.30 i 12.30 Bilety porankowe w cenie 1.35 zł.

KLUBY

Klub TPP-R czynny codziennie od godz. 13 do 21.

Poradnia świetlicowa Klubu TPP-R czynna od godz. 11 do 18 oprócz niedziel i świąt.

Klub MPiK ul. 1 Maja czynny w godz. 14 — 22.

Księgarnia Klubu MPiK czynna w dni powszednie od 8 do 20 w niedziele i święta od 12 do 19.

WYSTAWY

Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Partyjnego PZPR — „WYSTAWA ARCHIWALNA". Czynna w dni powszednie w godz. 16.30 — 20, w niedziele i święta w godz. 11 — 14 i 15 — 19.

Dom „Włókniarza" ul. Kilińskiego 8 — **„WYSTAWA OSIĄGNIĘĆ włókniarzy w okresie Dziesięciolecia Polski Ludowej"** Czynna codziennie w godz. 13 — 18.

Muzeum, ul. Kilińskiego 6 — wystawa **„Sztuka ludowa Białostocczyzny".** Czynna codziennie oprócz poniedziałków w godz. 11 — 19.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Woj. Stacja Pogotowia Ratunkowego przy ul. Krasińskiego (róg Piwnej) tel. biura wezwań 09 informacji 555

Miejska Zawodowa Straż Pożarna tel. 08 lub 803.

Dyżury aptek: Apteka Społ. nr 4, ul. Mazowiecka 44. tel 22—39.

PROGRAM RADIOWY

Sobota — 14 sierpnia

Program I na fali 1322 m

5.00 Początek audycji; 5.10 Audycja dla wsi; 6.15 Z piosenką do pracy; 7.15 Stylizowana polska muzyka ludowa; 7.48 Stan pogody; 8.30 Dla dzieci starszych — słuchowisko J. Rudniańskiego pt. „Z biegiem Wisły"; 9.00 Koncert solistów; 9.30 Muzyka rozrywkowa; 10.55 Koncert solistów; 11.30 Muzyka i aktualności; 12.10 Z. Noskowski — uwertura symfoniczna „Morskie Oko"; 12.25 „Na swojską nutę" — gra Zespół Harmonistów T. Wesołowskiego; 15.30 Dla dzieci — słuchowisko H. Zdzitowieckiej pt. „Adam Prażmowski — sławny bakteriolog polski"; 16.05 Koncert solistów; 17.00 Z życia Związku Radzieckiego; 18.20 Ulubione melodie w wykonaniu sekstetu PR; 18.40 Korespondenci sportowi donoszą; **18.50 Przy sobocie po robocie;** 19.50 Audycja dla wsi; 20.30 Muzyka taneczna; 21.50 Felieton; 22.00 Dziennik sportowy; 22.10 Muzyka taneczna.

Dzienniki: 6.00; 7.00; 20.00.

Niedziela — 15 sierpnia

Program I na fali 1322 m

5.50 Początek audycji; 6.05 Na dzień dobry; 7.15 Przegląd prasy stołecznej; 7.20 Koncert poranny; 8.30 „5:0 dla młodości" — audycja dla młodzieży; 9.00 Odpowiedzi „Fali 49"; 9.12 Muzyka polska; 9.35 „Dwa wieczory" — opowiadanie K. Nowakowskiej; 10.05 Słuchamy muzyki ludowej; 10.52 Koncert życzeń; 13.00 Dla rodziców — gawęda A. Wolfowej pt. „I tak źle i tak niedobrze"; 14.00 Audycja dla wsi; 15.00 Na radiowej estradzie; 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń; 16.20 Dla dzieci — słuchowisko „O trzech muszkieterach"; 17.05 Muzyka rozrywkowa; 17.20 „Dla każdego coś miłego"; 18.25 „Zegarek" — słuchowisko; 19.05 Pieśni koreańskie; 19.25 „Na muzycznej fali"; 20.25 Gra Orkiestra Taneczna PR; 21.10 „Wesoły kramik" — anegdoty z życia sławnych ludzi; 21.25 Z cyklu: „Słynni wirtuozi" — D. Ojstrach; 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe. 22.40 Muzyka taneczna.

Dzienniki: 7.00; 20.00.

Program II na fali 367 m

6.30 Początek audycji; 6.45 Od melodii do melodii; 8.30 Muzyka klasyczna; 9.00 „Uczeń Sherlocka Holmesa" — humoreska Perzyńskiego; 9.20 Zespoły świetlicowe przed mikrofonem — audycja pt. „Co słychać w świetlicy w Brześciu Kujawskim"; 10.00 „Miłośnikom pięknej muzyki"; 11.00 Audycja historyczna; 11.15 „Wieś tańczy i śpiewa"; 13.00 „Jak Polska długa i szeroka — dźwiękowy przegląd tygodnia; 13.30 Muzyka dla wszystkich. 14.10 „Lekarz mimo woli" — słuchowisko wg komedii Moliera; 15.30 Z życia Związku Radzieckiego; 17.05 Aktualny felieton na tematy międzynarodowe; 17.45 Na fali humoru i satyry; 20.00 Melodie taneczne w wykonaniu Zespołu Instrumentalnego pod dyr J. Haralda; 21.00 „Wieczorna serenada"; 21.52 Muzyka taneczna; 22.40 Z cyklu: „Muzyka różnych narodów" — muzyka skandynawska.

Dzienniki: 8.00; 21.30.

FACHOWCY POSZUKIWANI

Dwóch wykwalifikowanych elektryków zatrudnią od zaraz **Podlaskie Zakłady Roszarnicze w Bielsku Podlaskim.** Uposażenie wg umowy zbiorowej w Przemyśle Roszarniczym. k 191—0

Murarzy, zbrojarzy, robotników niewykwalifikowanych zatrudni od zaraz Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo - Budowlane w Ełku, ul. Kościuszki Nr 29, przy budowie w Białymstoku, ul. 1 Maja 44/46. Warunki płacy i pracy wg Układu Zbiorowego Prac. w Budownictwie. Zgłaszać się do **Kierownictwa Budowy w Białymstoku.** g 463—1

Stolarzy meblowych zatrudni natychmiast **Zarząd Białostockich Zakładów Przemysłu Terenowego w Białymstoku, ul. 1 Maja 105.** Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu. k 193—1

OGŁOSZENIA DROBNE

Zamienię dwupokojowe mieszkanie z kuchnią, wszelkimi wygodami w Olsztynie na podobne w Białymstoku. Wiadomość: Biuro Ogłoszeń, Białystok, Kilińskiego 15. g 458—1

Bogusław Sujkowski

Liście kokaI

(143)

Wódz Inków — Sapey Inka Manco przygotowuje zbrojne powstanie przeciwko Hiszpanom, którym jednak pomagają zdrajcy z plemienia Inków, szczególnie spośród kapłanów.

Straż hiszpańska dojrzała go już z dala, na szczycie pagórka, i ostrzegła Almagra, który zaklął ohydnie, niemal zrozpaczony. To przecież oznaczało zaalarmowanie Indian, odbierało białym największą szansę, płynącą z zaskoczenia.

Biegacz, widoczny na tle nieba, stał przez chwilę nieruchomo. Pewnie chce ich policzyć. Łotr czerwony. Za daleko jest na strzał z kuszy, konie też pomęczone... Ujdzie. Zaraz zawróci i ujdzie.

Indianin dojrzał rzeczywiście nieoczekiwaną przeszkodę na drodze i poznał zaraz białych. Żelazne zbroje połyskiewały zupełnie inaczej w blasku księżyca niż brązowe indiańskie, a przy tym konie nie pozostawiały żadnych wątpliwości.

Wahał się. Od wybuchu powstania sytuacja była jasna: biały spotkany samotnie — ginął. Indianin, zbliżający się do białych — ginął. Czasem żył, ale jako niewolnik.

Biali idą gdzieś nocą. Jacy to biali, skąd się wzięli; dokąd idą — to nie jego, zwykłego biegacza, rzecz. Ale jedno jest pewne: zamyślają na pewno coś złego.

Ale on jest przecież chasqui, nietykalny biegacz królewski. Chyba nawet biali nie ośmielą się podnieść na niego ręki.

Obejrzał się ku miastu. Wokoło obozy, straże, biali nie mogli wymknąć się nie zauważeni. A więc to jakiś inny, nieoczekiwany oddział. Może nawet wodzowie o nich nie wiedzą? Może należy zawrócić i biec z ostrzeżeniem?

Przemogła tresura i ślepe, wrodzone od dziecka posłuszeństwo. On, chasqui, ma biec tam, dokąd go wysłano. Myśleć — to nie jego rzecz.

Lekkim, długim krokiem zawodowego biegacza ruszył z pagórka wprost na przecinającą drogę kolumnę Hiszpanów. Z dala już wołał ostrzegawczo:

— W służbie Sapey Inki! Droga wolna! W służbie Sapey Inki!

— Nie może ujść — pośpiesznie rzucił Almagro i Indianin padł natychmiast, ledwie zbliżył się do białych. Padł, szepcząc jeszcze bezwiednie:

— W służbie Sapey Inki...

Don Diego de Almagro mylił się, gdy sądził, że huk jego dział zawiadomi oblężonych o nadejściu pomocy i będzie sygnałem do ogólnej walki.

Bowiem noc była jeszcze zupełna i tak czarna, że nie rozróżniało się wokół ani pagórków, ani miasta, które miało już być blisko, jeszcze Hiszpanie ustawiali się, dzielili na kolumny, szykowali do walki, gdy gdzieś przed nimi, w nieodgadniętej dalekości, głucho, ciężko, jakby niechętnie runął strzał armatni.

Za nim parę następnych. Echa pobudziły się w mroku i potoczyły przez wyżynę, zamierając w dali.

Teraz trzaskać jęły strzały muszkietowe, suche, krótkie, jakby gniewne.

— Szturm. — Don Pascual nie miał wątpliwości. — Indios rozpoczęli szturm. Madonno Sewillska, miej nas w swej opiece! Atakują w nocy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Biał. Zakł. Graf. w Białymstoku T-5-10151